

0290
/1999.-2/3

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1999**

2-3

(561-562)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

| | |
|--|----|
| <i>Monika Olejniczak</i> : Odbicie bliskoznaczności wyrazów w strukturze gniazd słowotwórczych od podstaw czasownikowych | 1 |
| <i>Alicja Galczyńska</i> : Honoryfikatywne zróżnicowanie aktów odmowy w języku polskim | 16 |
| <i>Magdalena Sadecka</i> : Konstrukcje potoczne w <i>Człowieku z marmuru</i> (dokończenie) | 25 |
| <i>Iwona Kosek</i> : O kłopotach z pisownią cząstki <i>by</i> (na przykładzie połączeń ze spójnikami i zaimkami) | 34 |

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

| | |
|---|----|
| <i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska</i> : Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia TKJ | 39 |
| <i>Kwiryna Handke</i> : Sprawozdanie z działalności Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w 1998 roku | 40 |

RECENZJE

| | |
|---|----|
| <i>Irena Bajerowa</i> : Tomasz Korpysz i Jadwiga Puzynina, <i>Wolność i niewola w pismach Cypriana Norwida</i> , Warszawa 1998 | 41 |
| <i>Barbara Klebanowska</i> : Zofia Kurzowa, Zofia Kubiszyn-Mędrala, Mirosław Skarżyński, Justyna Winiarska, <i>Słownik synonimów polskich</i> , Warszawa 1998 | 43 |

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

| | |
|--------------------------------|----|
| <i>H.S.</i> : Nowy filar | 53 |
|--------------------------------|----|

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 424/99

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Monika Olejniczak
(Warszawa)

ODBICIE BLISKOZNACZNOŚCI WYRAZÓW W STRUKTURZE GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH OD PODSTAW CZASOWNIKOWYCH*

I

Bliskość znaczeniowa wyrazów to zagadnienie często podejmowane i dyskutowane. **Opis gniazdowy**¹, jako stosunkowo nowa metodologia badań słowotwórczych, ma walory jeszcze nie w pełni wykorzystane. Wobec tego może warto by było zastosować metodę gniazdową, oczywiście jako pomocniczą, także w tej dziedzinie, tzn. przy orzekaniu o stopniu bliskości znaczeniowej leksemów. Nim jednak tak się stanie, należy dowieść, że bliskoznaczność wyrazów rzeczywiście koreluje z podobieństwem struktur ich gniazd słowotwórczych.

Jeżeli taka współzależność zachodzi, to niemotywowane leksemy czasownikowe, należące do jednej grupy semantycznej, powinny wykorzystywać te same **modele (schematy) derywacyjne**; podobne powinno być obciążenie poszczególnych gałęzi grafów i rozkład przestrzenny derywatów. Analizie tego zagadnienia jest poświęcony niniejszy artykuł. Przedmiotem analizy stało się 29 czasowników niepo pochodnych, w tym 22 czasowniki bliskoznaczne rozlokowane w 6 grupach (4 grupy po 4 czasowniki i 2 grupy po 3 czasowniki). Pozostałe 7 czasowników stanowiło grupę kontrolną i posłużyło do skonstrastowania wyników badań i ewentualnego zweryfikowania wniosków.

* Artykuł jest streszczeniem analitycznej części pracy magisterskiej.

¹ Opis gniazdowy, jako metodologia badawcza, został po raz pierwszy zaprezentowany w dwóch słownikach, powstałych pod redakcją A.N. Tichonova: *Škol'nyj slovoobrazovatel'nyj slovar' russkogo jazyka. Posobie dlja učaščichsja* (Moskwa 1978) oraz *Slovoobrazovatel'nyj slovar' russkogo jazyka* (Moskwa 1985). Wypracowane tam zasady opisu derywatów zostały przyjęte, z koniecznymi zmianami i uzupełnieniami, w polskiej edycji *Słownika gniazd słowotwórczych* (nad którym prace jeszcze nie zostały zakończone).

W pierwszej kolejności zaprezentujemy sześć grup bliskoznacznych czasowników niepochođnych. Oto one:

Grupa A — cztery czasowniki:

- A. 1 NISZCZYĆ (SIE);
- A. 2 BURZYĆ 1.;
- A. 3 RUJNOWAĆ (SIE);
- A. 4 DEWASTOWAĆ (SIE).

Grupa B — cztery czasowniki:

- B. 1 BRONIĆ (SIE) 1.;
- B. 2 CHRONIĆ (SIE);
- B. 3 STRZEC (SIE) 1.;
- B. 4 PILNOWAĆ (SIE);

Grupa C — cztery czasowniki:

- C. 1 PRACOWAĆ 1.;
- C. 2 ROBIĆ (SIE) 1., 2.;
- C. 3 DZIAŁAĆ 1.;
- C. 4 CZYNIĆ (SIE) 1.

Grupa D — cztery czasowniki:

- D. 1 PIELEGNOWAĆ (SIE);
- D. 2 OPIEKOWAĆ SIE;
- D. 3 TROSZCZYĆ SIE;
- D. 4 DBAĆ 1.

Grupa E — trzy czasowniki:

- E. 1 ŻARTOWAĆ;
- E. 2 DRWIĆ;
- E. 3 KPIĆ.

Grupa F — trzy czasowniki:

- F. 1 TAIĆ;
- F. 2 CHOWAĆ (SIE) 1.;
- F. 3 KRYĆ (SIE) 1.

W kaźdej grupie wokół leksemów centralnych zbudowano gniazda słowotwórcze, a następnie sporządzono grafy tychże gniazd. Wykresy gniazd czasownikowych, powiązanych znaczeniowo, porównano i zestawiono — w ten sposób powstał graf zbiorczy dla danej grupy semantycznej. Sposób przeprowadzenia analizy zostanie przedstawiony na przykładzie gniazd czasowników grupy C.

Czasowniki tej grupy są to leksemy nazywające, najogólniej rzecz biorąc, wszelkie działanie. PRACOWAĆ 1. znaczy 'wykonywać pracę, zajmować się czym, ROBIĆ coś, spełniać jakieś czynności'. ROBIĆ (SIE) to 1. 'wykonywać, wytwarzać, produkować co' i 2. 'wykonywać jakąś pracę, szczególnie fizyczną; PRACOWAĆ'. DZIAŁAĆ 1. to 'ROBIĆ, tworzyć co, być czynnym, PRACOWAĆ', a CZYNIĆ (SIE) 1.: 'wykonywać, ROBIĆ co; być czynnym, DZIAŁAĆ'². Listy derywatów pokazują, iż są to czasowniki o gniazdach bardzo rozbudowanych. Wyjątek stanowi C.3 — tylko 15 derywatów. Wielkość tych gniazd z pewnością ma związek z dużą liczbą kontekstów, w których te czasowniki i ich pochodne mogą występować. Zwraca uwagę duża liczba znaczeń, również przenośnych.

Szczegółowa analiza kontekstów ujawnia, że łączliwość o najmniejszym zakresie ma czasownik DZIAŁAĆ 1. Tłumaczyłoby to małą liczebność gniazda. Porównajmy: *Pracować fizycznie, umysłowo; dla kogo, dla czego; na kogo. Czas pracuje na kogo, na co, przeciw komu, czemu. Robić*

² Definicje czasowników zostały zaczerpnięte z *Małego słownika języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa 1968. Podobnie schematy składniowe, które dane czasowniki mogą tworzyć, oraz konteksty, w których mogą być użyte. Te ostatnie były jednak w razie potrzeby uzupełniane na podstawie *Słownika języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969 i *Praktycznego słownika poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, red. A. Markowski, Warszawa 1995 oraz intuicji językowej autorki pracy.

szydełkiem, robić wiosłem. Robić za dwóch. Robić bronią. Robić bokami. Też: robić się na bóstwo, robić się na piękność. Działać w obronie pokoju, działać w obronie własnej. Działać w dobrej wierze, w swoim, czyim interesie. Działać wspólnie. Bodziec do działania. Działać w czyim imieniu. Czynić wyprawę. Czynić cuda. Mieć do czynienia z kim, z czym. Czynić honory domu. Czynić postępy, uwagi. Czynić komu uwagi. Czynić starania, wrażenie. Czynić jakimś, kimś, czymś³.

Z przytoczonych przykładów wynika, że czasownik DZIAŁAĆ 1. ma znaczeniowo najmniejszy zakres — ograniczony do dość ustabilizowanych połączeń, nierzadko nacechowanych (*działać w obronie pokoju*). Mało jest kontekstów, w których mógłby on z powodzeniem zastąpić pozostałe trzy czasowniki. Sytuacja odwrotna jest za to o wiele bardziej prawdopodobna. DZIAŁAĆ 1. może w wielu wypadkach zostać zastąpione przez czasowniki pokrewne; np. *działać wspólnie*, lecz również: *pracować wspólnie, robić coś wspólnie, czynić coś razem*. Niewielka rozpiętość gniazda czasownika DZIAŁAĆ 1. nie powinna w związku z tym dziwić. Również brak pewnych derywatów w gnieździe C.3 można by spróbować wytłumaczyć istnieniem

³ Przyjrzyjmy się jeszcze konkretnym użyciom czasowników. Przykłady zostały zaczerpnięte przede wszystkim ze *Słownika syntaktyczno-generatywnego*, red. K. Polański, t. 1-4 Wrocław 1980-1990, t. 5, Kraków 1992. O wyborze tego właśnie słownika zadecydowały bogactwo i przejrzystość przykładów, konteksty zgodne z aktualnymi odczuciami użytkowników języka polskiego w przeciwieństwie do przykładów prezentowanych przez słownik Doroszewskiego, które jakkolwiek zróżnicowane i zaczerpnięte wprost z literatury polskiej XIX i XX w., niekiedy wydają się nieco przestarzałe, a tym samym nie w pełni oddają subtelne różnice znaczeniowe pomiędzy niektórymi wyrazami bliskoznacznymi:

PRACOWAĆ 1.: *Ludzie pracowali na polach. Matka pracowała na wyżywienie całej rodziny. Andrzej pracuje fizycznie przy budowie drogi. Mięśnie pracują raz w skurczu, raz w wydłużeniu. Płuca i serce pracują bez zakłóceń. Natalia pracowała nad projektem szklarni. Ten człowiek pracuje dla mnie. Czas pracuje dla nas. Rodzice na niego pracują, a on się bawi. Pracował nad sobą wytrwale.*

ROBIĆ (SIE) 1., 2.: *Z cienkich drucików robię klatkę dla kanarka. Maciek sam robi swoim dzieciom zabawki. Dwa lata robił w Prusach przy wydobywaniu węgla. Ten człowiek robi za nas wszystkich. Każdy człowiek robi błędy. Mówię ci, że robisz głupstwa, ale o tym musisz się sam przekonać. Histeryzuje, robi z igły widły. Jestem zdenerwowana i z muchy robię słonia. Kierownik robi kasę przy pomocy głównej kasjerki. Zły interes robi pan na sprzedaży tego majątku. Ludzie w tramwaju zawsze robią mi miejsce. Te koty z każdym dniem robią się bardziej żartoczne. Pogoda robi się coraz lepsza.*

DZIAŁAĆ 1.: *Piotr działa na rzecz ochrony środowiska. Andrzej nie miał odwagi działać na jego niekorzyść. Przedsięwzięcie z góry było skazane na niepowodzenie, ale Marek działał w dobrej wierze.*

Przykłady autorki.

CZYNIĆ (SIE) 1.: *Czynił wszystko z pasją, niesyty pracy. Razem czynili wyprawy, uganiając się po lasach i łąkach. Czyniła to, co kazał ojciec. Lekarz czynił jeszcze nadzieję, że utrzyma go przy życiu. Karol VI czynił starania, by zapewnić tron swej córce Marii Teresie. Często czynił córce cierpkie uwagi.*

ich odpowiedników w gniazdach czasowników bliskoznacznych⁴. Jest to jednak zagadnienie, którego przedstawienie i udokumentowanie przekracza zakres niniejszej analizy.

A oto gniazda słowotwórcze czasowników zakwalifikowanych do grupy C.

C. 1

PRACOWAĆ 1. 'WYKONYWAĆ PRACĘ, ZAJMOWAĆ SIĘ CZYM, ROBIĆ COŚ, SPEŁNIAĆ JAKIEŚ CZYNNOŚCI'

| | |
|---|---------------|
| PRAC-(A) | V,S |
| PRAC-O-BIORCA | V,S(+S),S |
| PRAC-O-DAWCA | V,S(+S),S |
| [PRACODAWCZ-YNI] | V,S(+S),S,S |
| [PRAC-O-DNIÓWKA] ŚROD. | V,S(+S),S |
| [PRAC-O-GODZINA] ŚROD. | V,S(+S),S |
| [PRAC-O/HOLIK] RED. | V,S(+O),S |
| [PRACOHOLICZ-KA] | V,S(+O),S,S |
| [PRACOHOL-IZM] RED. | V,S(+O),S,S |
| PRAC-O-CHŁONNY | V,S(+Ad),Ad |
| [PRACOCHŁONN-OŚĆ] | V,S(+Ad),Ad,S |
| [PRACOW-ANIE] | V,S |
| PRACOW-NIA | V,S |
| [PRACOWNIA-NY] | V,S,Ad |
| [PRACOW-NICTWO] RZAD. | V,S |
| PRACOW-NIK | V,S |
| PRACOWNIC-(A) | V,S,S |
| [PRACOWNICZ-EK] RZAD. | V,S,S |
| PRACOWNICZ-KA | V,S,S |
| [ANTY-PRACOWNICZ-(Y)] RED. | V,S,Ad |
| [PRACOWNICZ-(Y)] | V,S,Ad |
| [PRAC-UŚ]* Sz IRON. ŻART. | V,S |
| DO-PRACOWAĆ (SIE) DO-PRACOW-YW-(AĆ) (SIE) | V,V |
| [DOPRACOW-ANIE] | V,V,S |
| [DOPRACOWYW-ANIE] | V,V,S |
| [DOPRACOW-ANY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |
| NA-PRACOWAĆ SIĘ | V,V |
| OD-PRACOWAĆ OD-PRACOW-YW-(AĆ) | V,V |
| [ODPRACOW-ANIE] | V,V,S |
| O-PRACOWAĆ O-PRACOW-YW-(AĆ) | V,V |
| OPRACOW-ANIE | V,V,S |
| [OPRACOWYW-ANIE] | V,V,S |
| [OPRACOW-ANY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |
| [PO-PRACOWAĆ] | V,V |
| PRZE-PRACOWAĆ (SIE) PRZE-PRACOW-YW-(AĆ) (SIE) | V,V |
| [PRZEPRACOW-ANIE (SIE)] | V,V,S |
| [PRZEPRACOWYW-ANIE (SIE)] | V,V,S |
| [PRZEPRACOW-ANY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |
| [ROZ-PRACOWAĆ ROZ-PRACOW-YW-(AĆ)] | V,V |
| [ROZPRACOW-ANIE] | V,V,S |
| [ROZPRACOWYW-ANIE] | V,V,S |
| [ROZPRACOW-ANY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |

⁴ W gnieździe czasownika DZIAŁAĆ 1. nie występuje ramię V,Ad, które mogłoby być reprezentowane przez przymiotniki: *działający (nie imiesłów!) i *działalny. Pierwszy z hipotetycznych leksemów z powodzeniem jest zastępowany przez odpowiednik w gnieździe PRACOWAĆ 1. — pracujący uż. przym.; drugi — w gnieździe WYKONYWAĆ, WYKONAĆ 1. — wykonalny.

| | |
|---|----------|
| S-PRACOWAĆ SIĘ DAW. (?) | V,V |
| [SPRACOW-ANIE] | V,V,S |
| [SPRACOW-ANY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |
| [SPRACOWAN-(Y)] PRZEST. UŻ. RZECZ. | V,V,Ad,S |
| WSPÓŁ-PRACOWAĆ | V,V |
| WSPÓŁPRAC-(A) | V,V,S |
| WSPÓŁPRACOW-NIK | V,V,S |
| [WSPÓŁPRACOWNIC-(A)] | V,V,S,S |
| [WSPÓŁPRACOWNICZ-KA] | V,V,S,S |
| WY-PRACOWAĆ WY-PRACOW-YW-(AĆ) | V,V |
| WYPRACOW-ANIE | V,V,S |
| [WYPRACOW-ANY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |
| ZA-PRACOWAĆ (SIE) ZA-PRACOW-YW-(AĆ) (SIE) | V,V |
| [ZAPRACOW-ANIE] | V,V,S |
| [ZAPRACOWYW-ANIE] | V,V,S |
| [ZAPRACOW-ANY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |
| PRACOW-ITY | V,Ad |
| [PRACOWIT-OŚĆ] | V,Ad,S |
| [PRACOWIC'-E] | V,Ad,Adv |
| [PRACUJ-ĄCY] RED. UŻ. PRZYM. | V,Ad |
| [PRACUJĄC-(Y)] RED. UŻ. RZECZ. | V,Ad,S |

C. 2

ROBIĆ (SIE) 1. 'WYKONYWAĆ, WYTWARZAĆ, PRODUKOWAĆ CO'

2. 'WYKONYWAĆ JAKĄS PRACĘ, SZCZEGÓLNIE FIZYCZNĄ; PRACOWAĆ'

| | |
|-----------------------------------|----------------|
| [GROSZ-O-RÓB-(Ø)] | (S+)V,S |
| [GROSZORÓB-STWO] | (S+)V,S,S |
| [ROB'-ENIE (SIE)] | V,S |
| [ROB'-I-GROSZ-(Ø)] POGARD. | (S+)V,S |
| ROB-OT | V,S |
| [ROBOT-KA] RZAD. | V,S,S |
| [ROBOT-YKA] Sz Supl. | V,S,S |
| [ROBOT-YZACJA] Sz Supl. | V,S,S |
| ROB-OTA | V,S |
| ROBOC'-ARZ ŚROD. | V,S,S |
| [ROBOCIAR-SKI] ŚROD. | V,S,S,Ad |
| ROBOC'-IZNA | V,S,S |
| ROBOT-NIK | V,S,S |
| [CHŁOP-O-ROBOTNIK] Sz Supl. | V,S,S(+S),S |
| [CHŁOPOROBOTNICZ-Y] RED. | V,S,S(+S),S,Ad |
| [ROB<->-OL]* Sz Supl. | V,S,S,S |
| [ROBOTNIC-(A)] | V,S,S,S |
| [ANTY-ROBOTNICZ-(Y)] | V,S,S,Ad |
| ROBOTNICZ-(Y) | V,S,S,Ad |
| ROBÓT-KA | V,S,S |
| ROBOCZ-(Y) | V,S,Ad |
| [ROBOCZ-O-DNIÓWKA] ŚROD. | V,S,Ad(+S),S |
| [ROBOCZ-O-GODZINA] ŚROD. | V,S,Ad(+S),S |
| [ROBOCZ-O] Supl. | V,S,Ad,Adv |
| [ROBOT-NY] POT. | V,S,Ad |
| [ROBOTN-OŚĆ] RZAD. | V,S,Ad,S |
| DO-ROBIĆ (SIE) DO-RAB'-(AĆ) (SIE) | V,V |
| [DORAB'-ACZ] | V,V,S |
| [DORAB'-ANIE] | V,V,S |
| DOROB-EK | V,V,S |
| [DOROB'-ENIE] | V,V,S |
| DOROB-KIEWICZ | V,V,S |
| [DOROBKIEWICZ-OSTWO] | V,V,S,S |

| | | |
|------------------|-------------------------------|----------|
| | [DOROBKIEWICZ-OWSKI] | V,V,S,Ad |
| | [DOROB-NICA] | V,V,S |
| | [PO-DORABIAĆ (SIE)] | V,V,V |
| NAD-ROBIĆ I | NAD-RAB'-(AĆ) | V,V |
| | [NADRAB'-ANIE] | V,V,S |
| | [NADROB'-ENIE] | V,V,S |
| NA-ROBIĆ (SIE) | | V,V |
| OB-ROBIĆ | OB-RAB'-(AĆ) | V,V |
| | [OBRAB'-ANIE] | V,V,S |
| | [OBRAB'-ARKA] | V,V,S |
| | [OBRABIARK-OWY] | V,V,S,Ad |
| | OBRÓB-KA | V,V,S |
| | [OBRAB'-ALNY] | V,V,Ad |
| | [OBRABIAL-NOŚĆ] | V,V,Ad,S |
| OB-ROBIĆ (SIE) | | V,V |
| OD-ROBIĆ | OD-RAB'-(AĆ) | V,V |
| | [ODRAB'-ANIE] | V,V,S |
| | ODROB-EK | V,V,S |
| | [ODROBK-OWY] | V,V,S,Ad |
| | [ODROB'-ENIE] | V,V,S |
| POD-ROBIĆ I | POD-RAB'-(AĆ) | V,V |
| | [PODRAB'-ANIE] | V,V,S |
| | [PODROB'-ENIE I] | V,V,S |
| | [PODRÓB-KA] PRZEST. (?) | V,V,S |
| | [PODRÓB <- (A)] RED. | V,V,S,S |
| [PO-ROBIĆ | PO-RAB'-(AĆ)] | V,V |
| | [POROB'-ENIE] | V,V,S |
| [PO-ROBIĆ (SIE)] | | V,V |
| PRZE-ROBIĆ (SIE) | PRZE-RAB'-(AĆ) (SIE) | V,V |
| | [PRZERAB'-ANIE] | V,V,S |
| | [PRZEROB'-ENIE] | V,V,S |
| | PRZERÓB-(Ø) | V,V,S |
| | PRZEROB-OWY | V,V,S,Ad |
| | PRZERÓB-KA | V,V,S |
| | PRZERÓBCZ-(Y) | V,V,S,Ad |
| ROZ-ROBIĆ | ROZ-RAB'-(AĆ) 1. | V,V |
| | [ROZRAB'-ANIE] 1. | V,V,S |
| | [ROZROB'-ENIE] | V,V,S |
| | [NA-ROZRABIAĆ] | V,V,V |
| | [PO-NAROZRABIAĆ] <i>Supl.</i> | V,V,V,V |
| U-ROBIĆ (SIE) | U-RAB'-(AĆ) (SIE) | V,V |
| | [URAB'-ANIE] | V,V,S |
| | [URAB'-ARKA] GÓRN. | V,V,S |
| | UROB-EK GÓRN. | V,V,S |
| | [UROB'-ENIE] | V,V,S |
| | [PO-URABIAĆ] | V,V,V |
| | [URAB'-ALNY] | V,V,Ad |
| | [URABIALN-OŚĆ] GÓRN. | V,V,Ad,S |
| [W-ROBIĆ (SIE)] | W-RAB'-(AĆ) (SIE) | V,V |
| | [WRAB'-ANIE] | V,V,S |
| | [WROB'-ENIE] | V,V,S |
| WY-ROBIĆ (SIE) | WY-RAB'-(AĆ) (SIE) | V,V |
| | [WYRAB'-ANIE] | V,V,S |
| | WYROB'-ENIE | V,V,S |
| | WYROB'-ISKO GÓRN. | V,V,S |
| | [WYROBISKO-WY] GÓRN. | V,V,S,Ad |
| | WYROB-NIK | V,V,S |
| | [WYROBNIC-(A)] | V,V,S,S |

| | |
|------------------------------|--------------|
| [WYROBNIC-TWO] | V,V,S,S |
| [WYROBNICZ-(Y)] | V,V,S,Ad |
| WYRÓB-(Ø) | V,V,S |
| [WYRÓB-KA] LEŚN. | V,V,S |
| [NA-WYRABIAĆ SIĘ] | V,V,V |
| [PO-NAWYRABIAĆ] POT. | V,V,V,V |
| ZA-ROBIĆ | V,V |
| [ZARAB'-ANIE] | V,V,S |
| ZAROB-EK | V,V,S |
| [ZAROBK'-EWICZ] POT. | V,V,S,S |
| ZAROBK-(OWAĆ) | V,V,S,V |
| [ZAROBKOW-ANIE] | V,V,S,V,S |
| ZAROBK-OWY | V,V,S,Ad |
| [ZAROBKOW-O] | V,V,S,Ad,Adv |
| [ZAROB'-ENIE] | V,V,S |
| [ZAROB'-ONY] RED. UŻ. PRZYM. | V,V,Ad |
| Z-ROBIĆ (SIĘ) | V,V, |
| [ZROB'-ENIE] | V,V,S |
| [ZROB'-ISKO] GÓRN. | V,V,S |
| [ROB'-ONY] UŻ. PRZYM | V,Ad |

C. 3

DZIAŁAĆ 1. 'ROBIĆ, TWORZYĆ CO, BYĆ CZYNNYM, PRACOWAĆ'

| | |
|---------------------|-----------|
| DZIAŁA-CZ | V,S |
| [DZIAŁACZ-KA] | V,S,S |
| DZIAŁ-ALNOŚĆ | V,S |
| DZIAŁ-ANIE | V,S |
| OD-DZIAŁAĆ | V,V |
| [ODDZIAŁ-ANIE] | V,V,S |
| [ODDZIAŁYW-ANIE] | V,V,S |
| [PO-DZIAŁAĆ] | V,V |
| PRZECIW I DZIAŁAĆ | (P+)V,V |
| [PRZECIWDZIAŁ-ANIE] | (P+)V,V,S |
| WSPÓŁ-DZIAŁAĆ | V,V |
| [WSPÓLDZIAŁ-ANIE] | V,V,S |
| [ZA-DZIAŁAĆ] | V,V |
| [ZADZIAŁ-ANIE] | V,V,S |
| Z-DZIAŁAĆ KSIĄŻK. | V,V |

C. 4

CZYNIĆ (SIĘ) 1. 'WYKONYWAĆ, ROBIĆ CO; BYĆ CZYNNYM, DZIAŁAĆ'

| | |
|---------------------|----------------|
| CZYN-(Ø) | V,S |
| [CZYN'-ENIE (SIĘ)] | V,S |
| CZYN-NIK* | V,S |
| CZYN-NOŚĆ | V,S |
| CZYNNOŚĆ-OWY | V,S,Ad |
| [CZYNNOŚCIOW-O] | V,S,Ad,Adv |
| [DZIEŃK-CZYNIĆ] | (S+)V,V |
| DZIEŃKCZYN'-ENIE | (S+)V,V,S |
| DZIEŃKCZYN-NY | (S+)V,V,Ad |
| [DZIEŃKCZYNN'-E] | (S+)V,V,Ad,Adv |
| OD-CZYNIĆ | V,V |
| [ODCZYN-(Ø) CHEM.] | V,V,S |
| ODCZYN-NIK CHEM. | V,V,S,S |
| [ODCZYNNIK-OWY] | V,V,S,S,Ad |
| [ODCZYN-OWY] | V,V,S,Ad |
| [ODCZYNOW-OŚĆ] MED. | V,V,S,Ad,S |
| [ODCZYN'-ANIE] | V,V,S |

| | | |
|--------------------------|------------------------------|------------------|
| [ODCZYN'-ENIE] | | V,V,S |
| [PO-CZYNIĆ (SIE)] | | V,V |
| PRZY-CZYNIĆ (SIE) | PRZY-CZYN'-(AĆ) (SIE) | V,V |
| PRZYCZYN-(A) | | V,V,S |
| PRZYCZYN-OWY | | V,V,S,Ad |
| | PRZYCZYNOW-OŚĆ | V,V,S,Ad,S |
| | [PRZYCZYNOW-O-SKUTKOWY] RED. | V,V,S,Ad(+Ad),Ad |
| | [PRZYCZYNOW-O] | V,V,S,Ad,Adv |
| PRZYCZYN-EK | | V,V,S |
| [PRZYCZYNECZ-EK] RZAD. | | V,V,S,S |
| [PRZYCZYNK-ARZ] | | V,V,S,S |
| | PRZYCZYNKAR-STWO | V,V,S,S,S |
| | [PRZYCZYNKAR-SKI] | V,V,S,S,Ad |
| [PRZYCZYNK-OWY] | | V,V,S,Ad |
| | [PRZYCZYNKOW-OŚĆ] | V,V,S,Ad,S |
| [PRZYCZYN'-ENIE] | | V,V,S |
| [ROZ-CZYNIĆ (SIE)] | ROZ-CZYN'-(AĆ) (SIE) | V,V |
| ROZCZYN-(Ø) | | V,V,S |
| [ROZCZYN-NIK] RZAD. | | V,V,S |
| [U-CZYNIĆ (SIE)] | | V,V |
| UCZYN-EK KSIĄŻK. PODN. | | V,V,S |
| [UCZYNK-OWY] RZAD. | | V,V,S,Ad |
| [PO UCZYNK-OWY] | | V,V,S(+P),Ad |
| [UCZYN'-ENIE] | | V,V,(+Adv),S |
| [ZADOŚĆ-UCZYNIĆ] KSIĄŻK. | | V,V,S |
| ZADOŚĆUCZYN'-ENIE | | V,V(+Adv),V,S |
| UCZYN-NY | | V,V,Ad |
| [UCZYNN-OŚĆ] | | V,V,Ad,S |
| [UCZYNN'-E] | | V,V,Ad,Adv |
| [WY-CZYNIĆ | WY-CZYN'-(AĆ)] | V,V |
| WYCZYN-(Ø) | | V,V,S |
| WYCZYN-OWY | | V,V,S,Ad |
| | WYCZYNOW'-EC | V,V,S,Ad,S |
| | [WYCZYNOW-OŚĆ] | V,V,S,Ad,S |
| | [WYCZYNOW-O] | V,V,S,Ad,Adv |
| [WYCZYN'-ANIE] | | V,V,S |
| [NA-WYCZYNIAC] POT. | | V,V,V |
| ZA-CZYNIĆ | ZA-CZYN'-(AĆ) | V,V |
| ZACZYN-(Ø) | | V,V,S |
| [ZACZYN'-ANIE] | | V,V,S |
| [ZACZYN'-ENIE] | | V,V,S |
| CZYN-NY* | | V,Ad |
| [U-CZYNN'-(IĆ) | U-CZYNN'-(AĆ)] | V,Ad,V |
| [UCZYNN'-ANIE] | | V,Ad,V,S |
| [UCZYNN'-ENIE] | | V,Ad,V,S |
| [NIE-CZYNNY] | | V,Ad,Ad |
| CZYNN'-E | | V,Ad,Adv |

Gniazda czasowników grupy C różnią się liczebnością. Najliczniejsze jest gniazdo ROBIĆ (SIE) 1. i 2. — 111 derywatów. Jest ono prawie dwukrotnie większe od gniazd PRACOWAĆ 1. i CZYNIĆ (SIE) 1. (odpowiednio 63 i 64 derywaty). Na tym tle, warto powtórzyć, zwraca uwagę czasownik DZIAŁAĆ 1. z niewielką listą wyrazów pochodnych (15)⁵.

⁵ Mniejsze w tej grupie bliskoznaczników jest (tutaj nie opisane) gniazdo czasownikowe WYKONYWAĆ, WYKONAĆ 1. 'zrobić co z czego, skonstruować, wyprodukować'. Liczy ono tylko 12 derywatów, które składają się na 7 łańcuchów sł-

Derywaty C.1 zgrupowane są w 13 łańcuchach słowotwórczych, C.2 — w 20, C.3 — w 4, a C.4 — w 22. Z zestawień liczbowych wynika, że gniazdo ROBIĆ (SIE) 1. i 2., pomimo że tak liczne, jest nieco mniej rozbudowane od gniazda CZYNIĆ. Wniosek nasuwa się następujący: potencjał derywacyjny czasownika C.2 realizował się wykorzystując nie odmienne, nowe (a tym samym izolowane w skali grupy) tory derywacyjne, ale przy znacznym, większym niż w pozostałych gniazdach, obciążeniu już istniejących modeli słowotwórczych. W ten sposób na łańcuch V,V gniazda tego leksemu składa się 16 derywatów, a na V,V,S aż 41 — co stanowi rekord w obrębie grupy (porównajmy: C.1 odpowiednio 11 i 15 derywatów, C.3 — 6 i 5, a C.4 — 8 i 16). Można więc powiedzieć, że gniazda cechuje nierównomierne obciążenie poszczególnych gałęzi. We wszystkich bardziej obciążona jest strefa czasownikowa: ROBIĆ (SIE) 1. i 2. — 84 na ogółem 111 derywatów; CZYNIĆ (SIE) 1. — 52 na 64; DZIAŁAĆ 1. — 11 na 15. Najmniejszą różnicę pod względem obciążenia można zaobserwować w gnieździe PRACOWAĆ 1.: 36 wyrazów pochodnych w części czasownikowej i 27 w rzeczownikowej (razem 63 derywaty).

II

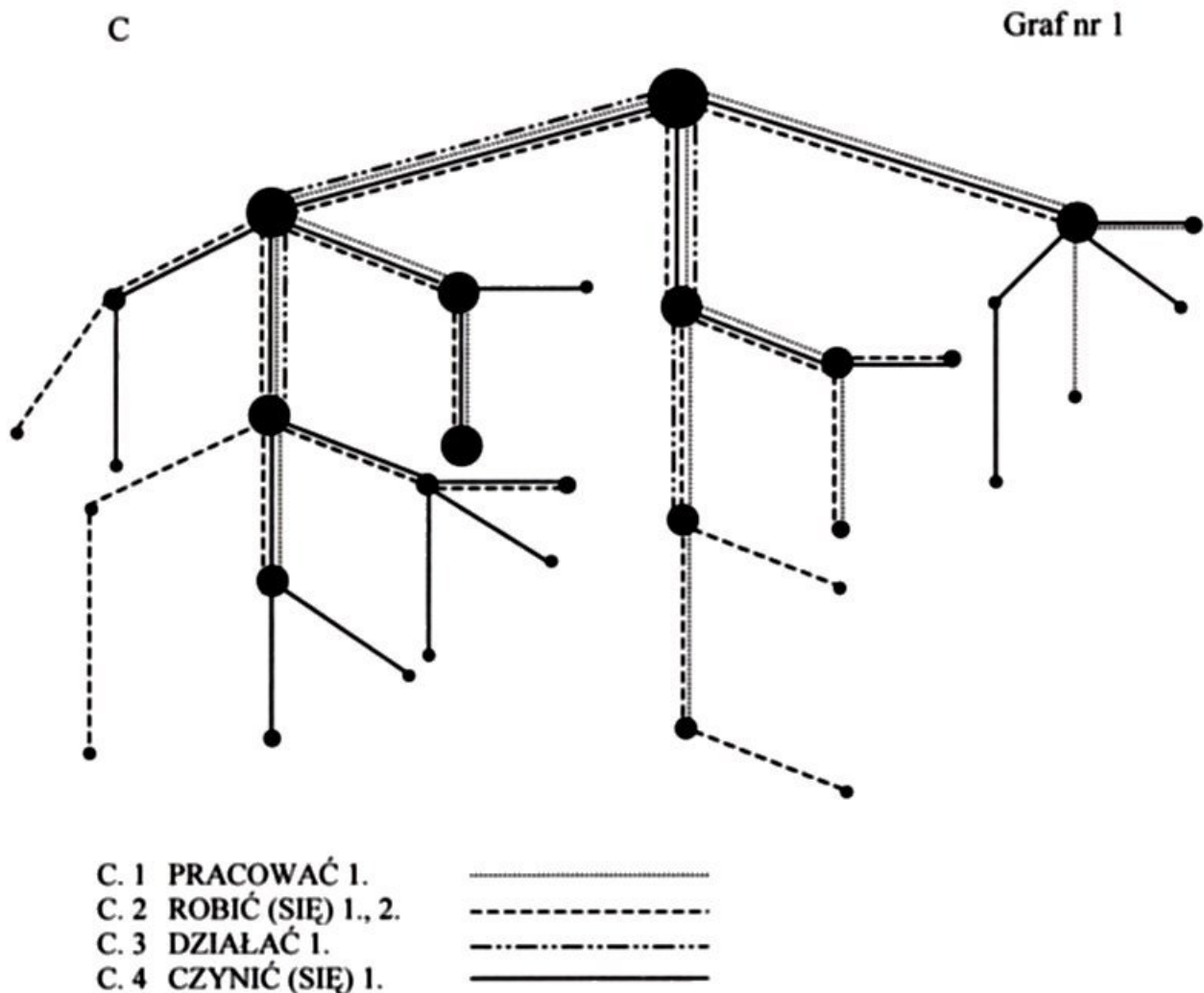
Pomimo różnic wypunktowanych w obrębie gniazd, graf zbiorczy⁶ dla grupy C charakteryzuje się dużą zwartością. Wspólne dla czterech czasowników są jednak tylko trzy łańcuchy, a mianowicie: V,S; V,V oraz V,V,S. Stanowi to 9,7% wszystkich łańcuchów słowotwórczych grafu zbiorczego. Nie jest to wiele. Dodać zaś należy, że wszystkie one są charakterystyczne dla gniazd z centrum czasownikowym, nie mogą więc być argumentem potwierdzającym tezę o związku bliskoźnaczności ze strukturą grafów. Inaczej jednak przedstawia się sprawa gałęzi V,Ad. Nie jest to tor derywacji właściwy słowotwórstwu odczasownikowemu. W grupie C tylko leksem DZIAŁAĆ 1. jej nie wytworzył. Tak więc gałąź V,Ad jest wspólna dla trzech pozostałych czasowników. Podobnie jak gałęzie: V,S,S; V,S,Ad; V,V,S,S; V,V,Ad oraz V,VAd,S. Razem stanowi to 19,3% wszystkich łańcuchów słowotwórczych grafu C. Bez mała 20% to wynik, który należy, choć jeszcze ostrożnie, wpisać na listę argumentów za sformułowaną wyżej tezą. Ramiona wspólne dla dwóch czasowników to: V,S,S;

wotwórczych. Jest to gniazdo o strukturze nietypowej; brak ramion charakterystycznych dla derywacji odczasownikowej: V,V; V,V,S; V,V,V. Jako swego rodzaju anomalia nie zostało zaprezentowane.

⁶ Zasady konstruowania grafu.

Bezwzględnie przestrzegane przestrzenne rozmieszczenie derywatów w stosunku do wyrazu hasłowego ze względu na przynależność kategoriałną formacji. Rzeczownik otrzymał kierunek pionowy ↓, czasownik — lewoskośny ↙, przymiotnik — prawoskośny ↘, a przysłówek — poziomy →. Takie przedstawienie struktury gniazda pozwala szybciej ocenić udział poszczególnych części mowy w procesie derywacyjnym. **układ modeli (schematów) derywacyjnych, liczbę taktów derywacyjnych.**

V,S,Ad,S (dla PRACOWAĆ 1. i ROBIĆ (SIE) 1.; 2.); V,S,Ad,Adv; V,V,S,Ad; V,V,S,Ad,Adv; V,V,V (dla ROBIĆ (SIE) 1., 2. i CZYNIĆ (SIE) 1.). Siedem ramion stanowi w sumie 22,6%. Pozostaje jeszcze 15 gałęzi izolowanych (48,4% wszystkich ramion grafu). Rzecz charakterystyczna, że należą one głównie do gniazd czasowników ROBIĆ (SIE) 1., 2. (5) i CZYNIĆ (SIE) 1. (9). Tylko jedno ramie jest właściwe czasownikowi PRACOWAĆ 1. Fakt, iż czasowniki C.2 i C.4 mają ramiona izolowane, można wytłumaczyć liczebnością ich gniazd. Nie jest to argument, który mógłby obalić tezę postawioną na początku artykułu. Gniazda rozbudowane, liczne zawsze będą miały więcej derywatów, tworzących większą liczbę łańcuchów słowotwórczych, realizujących nie tylko typowe modele derywacyjne. Właściwość tę obrazuje graf C. Jednocześnie należy podkreślić, że w żadnym z gniazd nie wytworzyły się gałęzie realizujące zupełnie niespodziewane tory derywacyjne. Nie ma choćby łańcucha V,S,V i jego kontynuacji, nie ma szczególnie silnie rozbudowanej części rzeczownikowej grafu ani wielu kontynuacji ramienia V,Ad (brak: V,Ad,Ad,S; V,Ad,Ad,Adv). Można więc zaryzykować twierdzenie, że wyjątkowa zwartość grafu C (zważywszy, że przedstawia on rozmieszczenie aż 253 derywatów) nie jest przypadkowa i ma ścisły związek z bliskoźnacznością analizowanych wyrazów.



Rozpatrzenie w ten sam sposób pozostałych grup niemotywowanych czasowników bliskoznacznych wykazało, że gniazda analizowanych leksemów łączą podobieństwa struktur w obrębie ustalonych grup. O żadnej z nich nie można powiedzieć, że jej składowe różnią się tak bardzo, iż niemożliwy staje się związek pomiędzy strukturą gniazd słowotwórczych a bliskoznacznością wyrazów tworzących te grupy.

Wyniki badań, choć zachęcające, należało jednak poddać weryfikacji. Powstała konieczność sprawdzenia, czy wykazane podobieństwa są rzeczywiście cechą tylko gniazd leksemów werbalnych bliskoznacznych, czy podobnych wyników nie otrzymano by, zestawiając gniazda jakichkolwiek leksemów niemotywowanych, czy wreszcie zbieżność grafów nie jest cechą gniazd czasownikowych w ogóle. Weryfikację otrzymanych wyników przeprowadzono trójstopniowo:

- I. Poprzez zestawienie na grafie zbiorczym struktur gniazd trzech czasowników z grupy A, B i C;
- II. Poprzez nałożenie struktur gniazd wybranych czasowników z grup A, B, C oraz struktur gniazd czasowników niemotywowanych semantycznie z nimi nie związanych (dalej grupa P);
- III. Poprzez przedstawienie gniazd i grafów czasowników niemotywowanych nie pozostających w znaczeniowym związku ani ze sobą, ani z żadną z prezentowanych grup czasowników bliskoznacznych (dalej grupa Z), a następnie porównanie struktur ich gniazd na grafie zbiorczym.

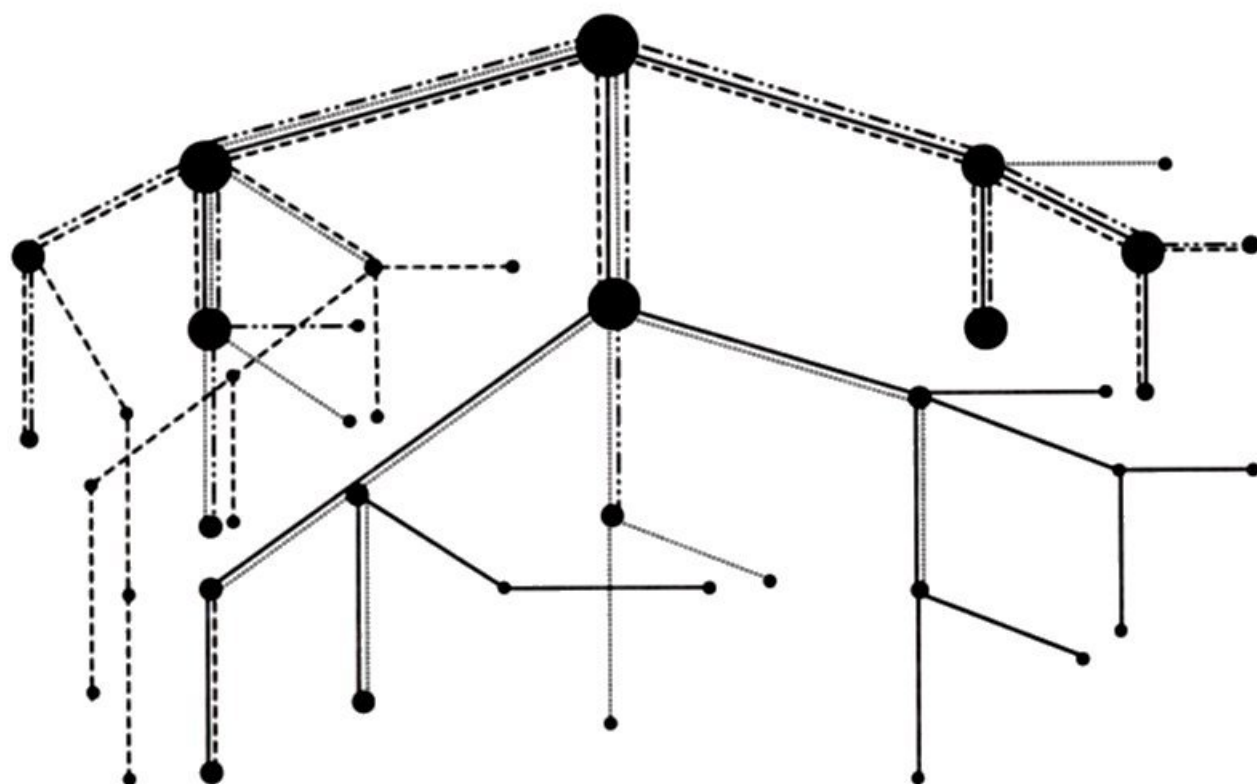
Skład grup czasowników A, B i C został już przedstawiony (por. s. 2). Grupę P tworzyły leksemy (również niemotywowane): P.1 SIAĆ (SIE), P.2 CHCIEĆ 1. i P.3 BAWIĆ (SIE)1. Drugi etap weryfikacji polegał na tym, że wymienione czasowniki i ich gniazda zestawiono w parach z leksemami z grup synonimicznych A, B i C, a mianowicie: P.1 SIAĆ (SIE) z B.1 BRONIĆ (SIE) 1.; P.2 CHCIEĆ 1. z A.1 NISZCZYĆ (SIE); P.3 BAWIĆ (SIE) 1. z C.1 PRACOWAĆ 1.

Następnie, opierając się na tych samych kryteriach, porównano cztery niepoходne leksemy czasownikowe, nie pozostające w związku semantycznym ani ze sobą, ani z którąkolwiek grupą leksemów synonimicznych. Były to czasowniki: Z.1 KARAĆ (SIE), Z.2 MYĆ (SIE), Z.3 SIEC (SIE) i Z.4 UFAĆ.

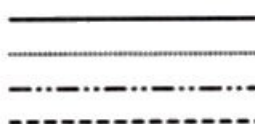
Gniazda mają różną liczbę derywatów: Z.1 — 37, Z.2 — 87, Z.3 — 55 i Z.4 — 32. W podobny sposób kształtuje się ilość łańcuchów słowotwórczych, odpowiednio: 21, 15, 12 i znów 21. Różnie natomiast przedstawia się obciążenie poszczególnych części grafów derywatami. W gnieździe KARAĆ (SIE) strona czasownikowa liczy 12 wyrazów pochodnych, strona rzeczownikowa jest przeszło dwukrotnie większa — 25 derywatów. W gnieździe MYĆ (SIE) stosunki pomiędzy obiema częściami są dość wyrównane, odpowiednio: 46 i 41 derywatów. Inny układ ma gniazdo SIEC (SIE) 1. — strona czasownikowa — 45 wyrazów pochodnych, rzeczownikowa zaś — tylko 10. W gnieździe UFAĆ większa liczba derywatów znajduje się w części czasownikowej — 25, w rzeczownikowej — zaledwie 7.

Z

Graf nr 2



- Z. 1 KARACĆ (SIE)
 Z. 2 MYĆ (SIE)
 Z. 3 SIEC (SIE) 1.
 Z. 4 UFAĆ



Graf zbiorczy tej grupy leksemów (Z) przedstawia 41 łańcuchów słowotwórczych. Wspólne dla wszystkich czterech czasowników są tylko trzy ramiona, które — co bardzo istotne — są elementami koniecznymi każdego grafu gniazda czasownikowego (V,S; V,V; V,V,S), nie świadczą więc o jakimkolwiek podobieństwie struktur analizowanych gniazd. Dla trzech z kolei czasowników wspólne są także trzy ramiona: V,Ad; V,Ad,S i V,Ad,Ad (to zaledwie 7,3%). Za każdym razem są one uboższe o derywaty czasownika MYĆ (SIE). Trzynastcie gałęzi (31,7% wszystkich) jest wspólnych dla dwóch leksemów, w tym: dla Z.3 i Z.4 — 3; dla Z.1 i Z.4 — 1; dla Z.1 i Z.2 — 6; dla Z.2 i Z.3 — 2; dla Z.2 i Z.4 — 1. Aż 22 łańcuchy słowotwórcze (53,7%) pozostają izolowane: 8 w gnieździe KARACĆ (SIE), 3 w MYĆ (SIE), 10 w UFAĆ i 1 w SIEC (SIE) 1. Tak duża liczba ramion izolowanych świadczy o odmienności struktur badanych gniazd słowotwórczych. Dodać jeszcze należy, że te pojedyncze ramiona grafu Z układają się w strefy aktywności słowotwórczej swoistej dla poszczególnych leksemów. W gnieździe KARACĆ (SIE) jest to trzeci i czwarty takt derywacyjny, na który składają się łańcuchy: V,S,Ad,S,S; V,S,Ad,S,Ad; V,S,Ad,Ad; V,S,Ad,Ad,S; V,S,Ad,Ad,Adv; V,S,Ad,Adv oraz V,S,V,Ad; V,S,V,Ad,Adv, w gnieździe MYĆ (SIE) przede wszystkim V,S,S,S i V,S,S,Ad, w SIEC (SIE) 1. — V,V,S,Adv, w gnieździe

UFACĆ zaś: V,V,V,Ad; V,V,V,Ad,S; V,V,V,Ad,S,S oraz V,V,Ad,S; V,V,Ad,V; V,V,Ad,V,S; V,V,Ad,V,V; V,V,Ad,V,V,S; V,V,Ad,Adv. To trzeci, czwarty, a nawet piąty takt derywacyjny.

Powyższe cechy zestawionych ze sobą gniazd czasowników nieblisko-
znacznych pozwalają stwierdzić daleko posuniętą rozbieżność ich struk-
tur. Świadczy o niej w pierwszej kolejności brak na grafie ramion wspólnych dla czterech badanych leksemów, ramion, które nie byłyby przy tym charakterystyczne dla tego typu derywacji, po wtóre: znaczny (przeszło 50%) odsetek ramion izolowanych. Możemy więc stwierdzić, że również grupa czasowników Z nie przeczy tezie postawionej na początku.

Wyniki prowadzonej trójstopniowo weryfikacji okazały się zgodne z oczekiwaniami. Zarówno graf zbiorczy A+B+C, grafy, na których zestawiono czasowniki należące do grupy P z czasownikami wchodzącymi w skład grup bliskoznacznych, jak i graf zbiorczy Z, potwierdziły, że struktury gniazd czasowników nie powiązanych relacją bliskoznaczności nie wykazują podobieństwa. W analizowanych przykładach (w sumie 5 grafów zbiorczych) zwracał uwagę duży odsetek izolowanych łańcuchów słowotwórczych, kolejno: 19 na 29 ramion, czyli 65,5%; 11 na 18 — 61,1%, 12 na 19 — 63,2%; 11 na 19 — 57,9% oraz 22 na 41, czyli 53,7%. To są duże wartości, świadczące o odmiennej budowie poszczególnych gniazd. Należy bowiem zaznaczyć, że izolowanie tak dużej liczby gałęzi nie wynika tylko z różnicy w rozpiętości gniazd. Spora część owych łańcuchów słowotwórczych realizuje odmienne tory derywacyjne, swoiste dla danego gniazda czasownikowego. Współbieżność torów jest najmniejsza na grafie Z (i tego należało się spodziewać, gdyż graf ten ukazuje gniazda czterech czasowników zupełnie ze sobą znaczeniowo nie spokrewnionych). W zasadzie nie ma na nim ani jednego toru derywacyjnego, który świadczyłby o podobieństwie struktur wszystkich prezentowanych gniazd.

Zasadniczym celem pracy była odpowiedź na pytanie, czy bliskoznaczność niemotywowanych leksemów czasownikowych znajduje odzwierciedlenie w strukturze ich gniazd słowotwórczych. Na podstawie przeprowadzonych badań, których przebieg i wyniki zostały tutaj w wielkim skrócie zaprezentowane, można stwierdzić, że taka zbieżność rzeczywiście zachodzi. Współbieżność ramion grafów dwóch i więcej czasowników synonimicznych nie jest przypadkowa, podobnie jak brak podobieństwa struktur w przypadku leksemów należących do różnych grup semantycznych. Czasowniki bliskoznaczne rzeczywiście łączy tożsamość wykorzystywanych modeli derywacyjnych, podobny rozkład przestrzenny derywatów w gnieździe słowotwórczym, porównywalne obciążenie poszczególnych łańcuchów słowotwórczych — odwrotnie niż w gniazdach tworzonych od czasowników nie związanych znaczeniowo. Można więc sądzić, że podobieństwo wykresów gniazd czasowników bliskoznacznych potwierdza ich bliski związek semantyczny, stanowi zatem warunek pożądany, ale nie bezwzględnie konieczny i na pewno nie wystarczający do przeprowadzania tego rodzaju oceny.

Wydaje się, że największą zbieżność struktur powinny wykazywać leksemmy znaczeniowo sobie najbliższe; w przypadku synonimów absolutnych na pewno powinna ona być większa niż w odniesieniu do wyrazów bliskoznacznych. Przebadanie czasowników analizowanych w artykule oraz wielu innych leksemów, należących do innych zakresów znaczeniowych, z pewnością rozszerzyłoby naszą wiedzę o związku pomiędzy bliskością znaczeniową wyrazów a strukturą gniazd słowotwórczych od nich tworzonych.

Opis gniazdowy może być pomocny przy analizie prowadzonej pod kątem orzeczenia o bliskości znaczeniowej badanych wyrazów. Należy jednak zawsze pamiętać, że różnice i podobieństwa, które wykazują gniazda słowotwórcze, a co za tym idzie — struktury ich grafów, bywają nieostre, niekiedy trudno uchwytnie. Nakładania się struktur gniazd w dużym lub bardzo dużym stopniu należy oczekiwać tylko w przypadku synonimów absolutnych. A ta podgrupa wyrazów bliskoznacznych nie była przedmiotem opisu.

Bibliografia

- J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, tłum. Z. Kozłowska i A. Markowski, Wrocław 1980.
- A. Bogusławski, *Prefiksacja czasownikowa we współczesnym języku rosyjskim*, Wrocław 1963.
- R. Grzegorzczkova, *Czasowniki odimienne we współczesnym języku polskim*, Wrocław 1969.
- R. Grzegorzczkova, *Zarys słowotwórstwa polskiego. I. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1972.
- R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979.
- R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, t. 2, rozdział: Problemy ogólne słowotwórstwa*, Warszawa 1998, s. 361-388.
- H. Jadacka, *O przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad homonimią i polisemią*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 1, s. 11-39.
- H. Jadacka, *Zagadnienie motywacji w opisie gniazdowym*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 8, s. 577-585.
- H. Jadacka, *Zeszyt próbny „Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego”*, red. J. Puzynina, Warszawa 1988, s. 124.
- H. Jadacka, *Z problemów opisu leksykograficznego hasel wieloznacznych*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 6, s. 436-443.
- H. Jadacka, A. Nagórko, *O „Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnej polszczyzny”*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 9-10, s. 555-580.
- L. Jochym-Kuszlukowa, *Struktura i semantyka gniazd słowotwórczych w ujęciu konfrontatywnym*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” 1980, nr 359.
- L. Jochym-Kuszlukowa, *Uwagi o homonimii i polisemii leksykalnej w formacjach słowotwórczych*, [w:] *Problemy semantyki leksykalnej*, Katowice 1986, s. 7-16.
- E.S. Kubrjakova, P.A. Soboleva, *O ponjatii paradigmy v formoobrazovanii i slovoobrazovanii*, [w:] *Linguistika i poetika*, Moskwa 1979, s. 5-24.

- R. Laskowski, H. Wróbel, *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słowotwórczego we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” XLIV, 1964, s. 214-220.
- M. Skarżyński, *Słownik gniazdowy jako metoda opisu słowotwórczego*, [w:] *Język-teoria-dydaktyka V*, Kielce 1981, s. 115-123.
- M. Skarżyński, *Próba zastosowania metody analizy gniazdowej do badań systemu słowotwórczego polszczyzny*, Kielce 1985 [mszp. rozprawy doktorskiej].
- M. Skarżyński, *Mały słownik słowotwórczy języka polskiego dla cudzoziemców*, Kraków 1989, s. 341.
- A.N. Tichonov, *Škol'nyj slovoobrazovatel'nyj slovar' russkogo jazyka*, Moskva 1978.
- A.N. Tichonov, *Slovoobrazovatel'nyj slovar' russkogo jazyka*, t. I i II, Moskva 1985.
- H. Wróbel, *O zasadach opisu słowotwórczego polskich czasowników prefiksalnych*, [w:] *Studia gramatyczne II*, red. R. Laskowski i Z. Topolińska, Wrocław 1978.
- H. Wróbel, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, t. 2, rozdział: *Czasownik*, Warszawa 1998, s. 536-583.

Alicja Gałczyńska
(Kielce)

HONORYFIKATYWNE ZRÓŻNICOWANIE AKTÓW ODMOWY W JĘZYKU POLSKIM

Honoryfikatywność jest zjawiskiem, polegającym na odzwierciedlaniu się w kształcie znaków językowych relacji między uczestnikami aktu komunikacji.

R. Huszcza w swojej książce określa honoryfikatywność jako „pewien szczególny rodzaj znaczenia zawartego w treści wypowiedzi, a mianowicie informację o towarzysko-społecznej relacji między jej nadawcą a odbiorcą, relacji między nadawcą a słuchaczem, nie będącym bezpośrednim odbiorcą (adresatem wypowiedzi), oraz relacji między nadawcą a bohaterem wypowiedzi”¹. Towarzysko-społeczny charakter relacji, o którym mowa, wynika z nakładania się na siebie ról komunikacyjnych uczestników dialogu (między innymi roli nadawcy i odbiorcy) oraz ich rangi, uwarunkowanej społecznie i kulturowo.

W tym artykule chciałabym pokazać, jak — pod względem honoryfikatywności — zróżnicowane są akty odmowy we współczesnym języku polskim.

Odmowa jest reaktywnym aktem illokucyjnym, w którym nadawca komunikuje odbiorcy, że nie zrobi x lub nie wybierze x lub też, że nie zgadza się, żeby ktoś inny zrobił x².

Forma aktu odmowy zależy między innymi od rangi i pozycji odbiorcy aktu. Prawo przyznawania rangi towarzyskiej — jak pisze R. Huszcza³ — należy zawsze do nadawcy aktu. To od niego zależy sposób potraktowania pozostałych uczestników dialogu (tj. adresata, słuchaczy). Motywy przyznawania w konwersacji takiej, a nie innej rangi mogą być bardzo różne. Mogą zależeć od nagłego przypływu uczuć (pozytywnych lub negatywnych), od stopnia zażyłości między uczestnikami dialogu, od celu, jaki nadawca chce osiągnąć. I niekoniecznie nadana odbiorcy ranga towarzyska musi być zgodna z jego rzeczywistą rolą społeczną, np. rolą zwierzchnika, podwładnego.

Nadawca aktu (przyznając adresatowi określoną rangę) jest zawsze uzależniony od reguł etykiety językowej i każdy jego wybór będzie oceniany z tego punktu widzenia. Na przykład wyższa ranga przyznana benefaktorowi (tj. osobie działającej na rzecz kogoś z korzystnym skutkiem)

¹ R. Huszcza 1996: 51.

² Por. M. Czekańska 1988:660.

³ R. Huszcza 1996: 54.

a niższa beneficjentowi (odbiorcy takiego korzystnego skutku) wartościowane są, z punktu widzenia reguł etykiety, pozytywnie.

Odmowa to akt, który z założenia nie wyraża grzeczności, ponieważ jest działaniem niepożądanym z punktu widzenia nadawcy *wypowiedzi-akcji*⁴. Jeśli się pojawia, „narusza jego twarz”⁵. Konkretnie akty odmowy, stosowane przez współczesnych Polaków, formułowane są w sposób różnorodny (bardziej lub mniej grzeczny) i w związku z tym można je umieścić na różnych poziomach honoryfikatywności. Postaram się w tym artykule udowodnić, iż odmowa — w zależności od rangi, jaka przysługuje odbiorcy aktu — może być umieszczana na trzech poziomach honoryfikatywności:

- poufałym,
- neutralnym,
- grzecznym.

Sądzę, iż należałoby rozróżniać odmawianie — jako strategię konwersacyjną sprzeczną z oczekiwaniami nadawcy wypowiedzi-akcji — oraz sposoby odmawiania — konkretne akty mowy, które są zróżnicowane pod względem honoryfikatywności. Możliwa jest bowiem sytuacja, iż odmawiający stara się tak zbudować swój akt, aby nie naruszał on atmosfery grzeczności i nie prowadził do konfliktów między rozmówcami.

Na poufałym poziomie honoryfikatywności, czyli wartościowane jako zdecydowanie niegrzeczne, są te akty, w których nadawcy nie respektują rangi odbiorców i formułują swój akt w sposób, który narusza ich poczucie godności. Nie tylko dlatego, iż jest to odmowa, ale również dlatego, że forma aktu jest wartościowana jako niegrzeczna, niedopuszczalna z punktu widzenia reguł etykiety językowej. Oto przykłady:

- (1) [Mężczyzna usiłuje włączyć silnik samochodu; chce mu pomóc znajomy żony, którego podejrzewa o romans z nią.]
 - Jakies kłopoty z zapaleniem? Może popchnąć?
 - *Odpieprz się, dobra? I popchnij się sam.* [koniec rozdziału]

(Ni L II 15)
- (2) [Kierowca nie wpuszcza ludzi do autobusu, ponieważ nie ma wolnych miejsc.]
 - Bilety mamy, to i jechać prawo mamy.
 - *Gówno prawo macie i tyle. Odsunąć się od wozu.*
 - Albo wszystkich weźmie, albo w ogóle nie pojedzie.

(Ga S 209-210)
- (3) [Mężczyzna do sprzedawcy w kiosku „Ruchu”.]
 - Panie rozmiń pan pięćsetkę.

Kioskarz niechętnie sięgnął po pieniądze.

 - Na pięćdziesięciogroszówki.
 - *Coś pan oszalał.* [koniec rozmowy]

(Ch Lek 68)
- (4) [Ojciec-alkoholik do dorosłego syna.]
 - Pożycz parę złotych.
 - *Won, bydlaku, bo ci dołożę jak wczoraj.*

⁴ Terminy *wypowiedź-akcja*, *wypowiedź-reakcja* podaję za J. Chojak (1987) i w jej rozumieniu.

⁵ O metaforze twarzy pisał E. Goffman (1967). Por. też E. Tomiczek (1992).

- To ty mnie tak! Własny syn. Ja cię wychowałem, ja ci daję pieniądze...
(Bu Ni 93)
- (5) [Chłopak do starszej siostry, która ogląda z kolegą film na video.]
— Ja też chcę oglądać film.
— *To nie dla ciebie, smarkaczu. To jest film dla dorosłych. No, mówię ci, spadaj!*
— Zobaczycie, powiem wszystko tacie... żeście używali magnetowidu...
(Ni L IV 25)
- (6) [Milicjant chce pożyczyć od kolegi-kierowcy służbowego samochodu.]
— [...] Daj mi tylko kluczyki.
— *Oszalałeś?! Stary opieprzyłby mnie, żebym ze śmiechu się nie pozbierał!*
— Nikt się nie zorientuje, w czym rzecz.
(Wo Dz 117-118)
- (7) [Policjanci; jeden chce jechać do Danii, aby sprawdzić pewien ślad.]
— Tam jest telefon. Możesz zadzwonić.
— *Żeby ją ostrzec? Rozum ci odjęło? Jeśli to ma mieć bodaj cię sensu, trzeba z zaskoczenia. Jadę! Jak nie dostanę delegacji, jadę za własne! Nie kupię zamrażalnika!*
[koniec rozmowy]
(Ch Z 72)

Jak widać na podstawie przytoczonych dialogów (1-7), poufały sposób odmawiania może występować w różnych rodzajach kontaktu⁶:

- w kontakcie oficjalnym neutralnym (tj. kontakcie między osobami, z których co najmniej jedna reprezentuje jakąś instytucję) — dialogi 2, 3;
- w kontakcie nieoficjalnym rodzinnym — dialogi 4, 5;
- w kontakcie nieoficjalnym towarzyskim — dialog 1.

Akty odmowy znajdujące się na poufałym poziomie honoryfikatywności nie są właściwe dla jednego ściśle określonego typu kontaktu, chociaż najczęściej występują w kontakcie nieoficjalnym towarzyskim.

Poufałość odmowy przejawia się w jej formie. Są to często słowa uznawane powszechnie za wulgarne, tryb rozkazujący czasowników⁷. Często odmawiając, rozmówcy obciążają adresata fikcyjną wadą/upośledzeniem — dialogi 3, 6, 7. Wynika to z obowiązującej w naszej kulturze i odzwierciedlającej się w języku konwencji nazywania ludzi — przypisujemy im różne ułomności, wady, choroby (głównie psychiczne), jeżeli się z nimi nie zgadzamy, jeżeli im odmawiamy, jeżeli chcemy im zrobić przykrość. Należy zaznaczyć, że nigdy nie zwrócimy się tak do kogoś, kto naprawdę ma takie wady i ułomności. Świadczyłoby to o braku taktu.

Mimo iż rozmówcy wybierają niegrzeczny sposób odmawiania, nie zawsze ich akt — o czym świadczą repliki — odbiorca wartościuje właśnie w taki sposób (tj. jako niegrzeczny, poufały), często jest on bagatelizowany i nie powoduje naruszenia atmosfery grzeczności. Dzieje się tak wtedy, gdy nadawca wypowiedzi-akcji zdaje sobie sprawę, iż jego propozycja lub

⁶ Por. A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek 1980.

⁷ Formy trybu rozkazującego czasowników wyrażają w sposób bezpośredni, otwarty i jawny postawę mówiącego względem odbiorcy. Mają spowodować jego zachowania oczekiwane przez nadawcę. Z tego punktu widzenia są więc zwykle traktowane jako wykładniki rozkazu — aktu, będącego wyrazem jakiegoś uzależnienia adresata od woli nadawcy. Powodują dyskomfort psychiczny odbiorcy i opór przed przyjęciem aktu lub spełnieniem woli nadawcy.

prośba może spotkać się z odmową, czyli jest przygotowany na taką reakcję odbiorcy (por. przykład 8). Może też być tak, iż obaj rozmówcy re-spektują pewną, obowiązującą w ich środowisku konwencję prowadzenia konwersacji (dotyczy to zwłaszcza rozmów pomiędzy mężczyznami) lub jakieś pozajęzykowe względy sprawiają, iż pomijają milczeniem niegrzeczne odezwanie się rozmówcy (por. przykład 9).

(8) [Ulica; dwie Cyganki do przechodnia.]

— Poczekaj, kochany, poczekaj. Powrózę ci... o, szczęście masz wielkie... Widzę, widzę, poczekaj, kochany...

— *Zostawcie mnie!*

— Nie spiesz się, kochany, nie spiesz, bo szczęście cię minie.

— *Powiedziałem: zostaw! Już was tu nie ma!*

— Taki ładny pan, a nie chce wróżyć.

(Ni W 32-33)

(9) [Tor wyścigów konnych; mężczyzna usiłuje przekupić dżokeja, aby postarał się przegrać wyścig.]

— Spuścisz na tej waszej Florencji. Dwójka.

— *Gówno.*

— Trzy.

— *Odpieprz się.*

— No dobra, cztery.

— I czterdzieści za mało — rzekł zimno Zygmunt, zdecydowany na pertraktację, bo zaniepokoił się o konia. — Ona się nie da wstrzymać.

(Ch F 78)

Akty odmowy zaklasyfikowane przeze mnie jako akty na poufałym poziomie honoryfikatywności stanowią nieliczną grupę. Jest to zaledwie 2,6% całego zebranego materiału⁸.

Poufały poziom honoryfikatywności odmowy (jak każdy inny) świadczy o stosunku nadawcy do adresata aktu. Poprzez taki sposób odmawiania nadawca komunikuje odbiorcy (i innym uczestnikom interakcji), iż nie darzy go szacunkiem, nie jest dla niego ważny, że go lekceważy. Można zauważyć, że odbiorca takiego aktu jest zwykle osobą niższą rangą.

Drugą grupę aktów odmowy stanowią te wypowiedzi, które charakteryzują się neutralnym poziomem honoryfikatywności. Nie są to akty niegrzeczne (poufałe), ale nie są też grzeczne. Stanowią one 22,7% całego materiału. Oto przykłady:

(10) [Mężczyzna, leżący w szpitalu, do przyjaciela.]

— *Mógłbyś przywieźć mi trochę kofeiny.*

— *Żadnych tabletek ci nie przyniosę.*

— Chodźmy.

(Kr Ko 230-231)

(11) [W restauracji.]

Ale ktoś podchodzi do mnie, jakby mnie znał:

— *Cześć, stary!*

— *Cześć!*

— *Pożycz dwa złote!*

— *Nie!* [koniec rozmowy]

(Pol 2, 370)

⁸ Analizowany materiał (3000 fiszek) stanowią dialogi wyekscerpowane ze współczesnej literatury polskiej oraz zebrane w trakcie obserwacji uczestniczącej.

- (12) [Mężczyzna chce, aby jego wnuczka zawołała swego ojca, który jest w innym pokoju.]
 — Sylweczko! Idź, zawołaj ojca.
 — *Niech mnie dziadzio o to nie prosi.*
 — Co to znaczy? Dlaczego mam cię o to nie prosić?
 (Fle Po 208)
- (13) [Dziewczyna, startująca w wyborach miss miasteczka, do swojej starszej kuzynki.]
 — [...] Potrzebne mi są pieniądze, a tych byle gdzie nie zarobię.
 — Zwróć się do matki.
 — *Nie, do niej nigdy.*
 — Nie odmówiłaby ci.
 — Wiem.
 (K Do 143)
- (14) [Dziewczyna omal nie wpadła pod samochód swojego profesora.]
 — Mieszkam tutaj zaraz. Wezmę cię do siebie, dam kropli walerianowych albo najlepiej koniaku i przyprowadzisz się do porządku, żeby się twoja mama za bardzo nie przestraszyła.
 — *Nie, panie profesorze. Nie, nie.*
 — No, nie myślisz chyba, że pójść ochłonać na chwilę po takiej przygodzie do starego profesora to jest coś złego.
 (Dy Ut II 73)
- (15) [Milicjant do dziewczyny podejrzanego.]
 — Ja przecież wcale nie powiedziałem, że zataszczę cię zaraz na dołek. A jak powiesz, gdzie Seta schował fanty z ostatniego skoku, to może nawet zafunduję ci lody...
 — *Nic się pan ode mnie nie dowi!*
 — Zmień płytę. Już to raz słyszałem.
 (Wo Dz 135)
- (16) [Kilkuletnia dziewczynka do matki chłopca, który zabrał jej zabawkę.]
 — Proszę pani, bo Adaś zabrał mi wiaderko.
 — Adasiu, oddaj wiadereczko, masz swoje.
 — *Nie, nie oddam.*
 — To ja dam Kasi twoje. Zgoda?
 (Z)

Akty odmowy znajdujące się na neutralnym poziomie honoryfikacyjności mogą występować w różnych rodzajach kontaktu;

- w nieoficjalnym towarzyskim — dialogi 10, 14,
- w nieoficjalnym rodzinnym — dialogi 12, 13, 16,
- w stereotypowym — dialog 11,
- w oficjalnym — dialog 15.

Akty te nie mają jakiejś jednej charakterystycznej dla siebie formy. Wszystkie da się jednak zamknąć w eksplikacji: 'nie zrobię tego, o co mnie prosisz, co mi proponujesz, rozkazujesz'. Nadawcy nie podają powodów swojego działania ani za nie nie przepraszają. Nie starają się też uczynić swojego aktu grzecznym.

Taki sposób odmawiania świadczy — jak sędzę — o tym, iż nadawca sytuuje się na równym poziomie z odbiorcą (osobą, której odmawia). Interlokutorzy są osobami równymi rangą. Odbiorca aktu odmowy nie jest dla nadawcy kimś specjalnie ważnym, w stosunku do kogo należałoby zachować się w sposób szczególny i nadać swej wypowiedzi grzecznościowy charakter.

To, co w omawianej grupie aktów stanowi przedmiot odmowy, jest najczęściej czymś niewielkim, nie bardzo ważnym, bądź czymś, o czym

proszący, proponujący sędzi, że może spotkać się z odmową. Dlatego akt odmowy w takiej sytuacji jest lub może być przyjęty przez adresata. Łatwo może pogodzić się z odmową. Akt taki nie wymaga więc specjalnych zabiegów ze strony nadawcy, aby mógł zostać zaakceptowany przez adresata.

Trzecią grupę stanowią akty odmowy znajdujące się na grzecznym poziomie honoryfikatywności, czyli te, o których można powiedzieć, że są grzeczne. Nadawca takiego aktu traktuje odbiorcę jako kogoś wyższego rangą. Kogoś, komu należy się szacunek, i — co się z tym wiąże — kogo należy powiadomić o przyczynach odmowy i/lub przeprosić za zachowanie niezgodne z jego oczekiwaniami. Grzeczna forma odmowy informuje odbiorcę, że jest dla nadawcy ważny, że liczy się on z jego zdaniem.

Grzeczny poziom honoryfikatywności uzyskuje się — jak wynika ze zgromadzonego materiału — dodając do neutralnego aktu odmowy usprawiedliwienie bądź zwrot grzecznościowy (przede wszystkim przeproszenie i podziękowanie). Wszystkie te akty mają za zadanie:

- wprowadzić atmosferę grzeczności, która obejmuje też właściwy akt odmowy;
- przyczynić się do przyjęcia aktu odmowy przez adresata;
- zapobiec ewentualnym konfliktom lub sankcjom;
- utwierdzić adresata w przekonaniu, że jest dla nadawcy ważny.

Performatywne *dziękuję* tworzy i utrzymuje atmosferę grzeczności. Nie musi być wcale rozumiane zgodnie z eksplikacją A. Wierzbickiej⁹. Można je interpretować jako podziękowanie za propozycję¹⁰, tzn. 'czuję do ciebie coś dobrego, bo zaproponowałeś mi, chciałeś dla mnie zrobić coś dobrego'. W zasadzie nie ma znaczenia użycie akurat formy *dziękuję*, ale fakt, że jest to zwrot grzecznościowy, zapobiegający konfliktom i nieporozumieniom między rozmówcami.

- (17) [Dom dziecka, chłopak do kolegi.]
- Proszę — podałem mu gumę do żucia.
 - *Dziękuję, nie...*
 - Weź, a potem podziękujesz.

(Z M 161)

- (18) [Kobieta do ciężarnej koleżanki, z którą mieszka.]
- [...] No, dobra, idę już spać. Może ci coś podać?
 - *Nie, dziękuję. Dobranoc.*
 - Dobranoc.

(Ni L VI 56)

Performatyw *przepraszam* (lub jego funkcjonalne synonimy) pełni podobne funkcje co performatyw *dziękuję* towarzyszący odmowie. Ma on przede wszystkim wносить atmosferę grzeczności do dialogu, który z zało-

⁹ Por. eksplikację:

'wiem że zrobiłeś dla mnie coś dobrego mówię: czuję do ciebie coś dobrego z tego powodu mówię to bo chcę żeby ci było przyjemnie' (A. Wierzbicka 1983: 130).

¹⁰ Odmowa, której towarzyszy performatywne *dziękuję*, występuje wyłącznie jako reakcja na propozycję (lub akty pokrewne, np. zaproszenie).

żenia grzeczny nie jest. To właśnie użycie zwrotu grzecznościowego sprawia, że omawiane akty odmowy umieszczane są na grzecznym poziomie honoryfikatywności. Przeproszenie, jeżeli towarzyszy odmowie, łączy się zawsze z usprawiedliwieniem:

- (19) [Kobieta do koleżanki w trakcie spotkania towarzyskiego.]
 — Poczęstuj mnie papierosem. Zdenerwowałam się.
 — *Przykro mi, akurat palę ostatniego.*
 — Ewa, masz papierosa?

(Z)

- (20) [Mężczyzna do przechodnia; chce pomóc pijanemu.]
 — Niech pan mi pomoże. Odprowadzimy tego faceta.
 — *O nie! Przepraszam, ale to zbyt wstrętne. Nie będę odprowadzać pijanego bydlaka. Zresztą nie jestem z Warszawy; nie przyjechałem tutaj, żeby odprowadzać pijanych bydlaków.*
 — To lepiej.

(H U I 172)

Może być i tak, że to właśnie usprawiedliwienie pełni funkcję odmowy. Na przykład:

- (21) [Mężczyzna do ukochanej; w mieszkaniu panuje bałagan.]
 — Ułóżmy to jakoś. Zrobmy z tym jakiś porządek.
 — *Nie znoszę porządku. Porządek nie ma nic wspólnego ze szczęściem.*
 — A więc jesteś szczęśliwa.

(Ko Ka 78)

- (22) [Rozmowa telefoniczna; mężczyzna zamieszany w przestępstwo, do znajomej.]
 — Pani Joanno, bardzo panią proszę, niech pani nie miesza się do tych spraw! To grozi bardzo poważnymi konsekwencjami.
 — *To świetnie, uwielbiam niebezpieczeństwa.*
 — Ale pani sobie nie zdaje sprawy...

(Ch Lek 86)

Usprawiedliwienie ma zapewnić i zwykle zapewnia mówiącemu przyjęcie aktu przez adresata. Pozwala zachować twarz partnerom rozmowy. Ma też uzasadnienie psychologiczne: jeżeli nadawca się usprawiedliwia, to znaczy, że szanuje odbiorcę, że jest on dla niego ważny. Gdyby tak nie było, nie próbowałby uzasadniać powodów swojej odmowy. Usprawiedliwienie towarzyszące aktowi odmowy jest zgodne z jedną z tez myślenia potocznego: „Każda odmowa powinna być uzasadniona, ponieważ na ogół winniśmy czynić to, czego się od nas oczekuje”¹¹.

Aktowi odmowy może towarzyszyć również propozycja, obietnica zrobienia w innym terminie tego, co jest przedmiotem odmowy (dialog 23). Obietnica taka może też samodzielnie pełnić funkcję odmowy (dialog 24).

- (23) [Mężczyzna prosi przyjaciółkę, aby zaniósła tajemniczą paczkę do skrytki, a jemu przyniosła kluczyk.]
 — Powiedz mi zaraz, o co chodzi.
 — *Nie. Powiem ci, jak wrócisz z kluczykiem. [...]*
 — Dobrze. Za dwie godziny.

(Ch Z 25-26)

¹¹ T. Hołówka 1986: 147.

- (24) [Na statku podczas sztormu; steward do kapitana, który jest bardzo zmęczony.]
 — [...] musi mnie pan posłuchać.[...] Niech się pan położy, panie kapitanie.
 — *Położę się, kiedy tylko pierwszy będzie mógł mnie zastąpić. Ma się już tylko uporać z kotwicą. To chyba długo nie potrwa.* [koniec rozmowy]
 (Fle Cz 94)

Obietnica, propozycja zrobienia w innym terminie x (tj. tego, co jest przedmiotem odmowy) powinna przekonać odbiorcę, iż nadawca ma dobrą wolę, że robi x, chociaż w danym momencie tego zrobić nie może (jak mówi w usprawiedliwieniu). W takiej sytuacji trudno jest odbiorcy nie przyjąć aktu odmowy.

Akty, występujące wraz z odmową, mają uzasadnienie pragmatyczne. Ich wspólną funkcją jest łagodzenie kategoryczności odmowy, uniemożliwienie zastosowania sankcji wobec nadawcy. Wszystkie one stwarzają atmosferę grzeczności, zakładają relację grzecznościową między rozmówcami. Odbiorca nie może więc — zgodnie z zasadą symetryczności zachowań językowych¹² — zareagować wypowiedzią niegrzeczną.

Przeproszenie, podziękowanie, usprawiedliwienie, propozycja, obietnica zrobienia x w innym terminie powodują, — jeśli występują wspólnie z odmową — że akt taki sytuuje się na grzecznym poziomie honoryfikatywności.

Biorąc pod uwagę rangę nadawaną adresatowi, można akty odmowy zaklasyfikować do trzech grup, różniących się poziomem honoryfikatywności (od poufałego, poprzez neutralny, do grzecznego). Jeżeli nadawca formułuje odmowę na poziomie poufałym, to znaczy, że odbiorcy aktu nadaje rangę niższą, jeżeli na grzecznym — rangę wyższą, a jeżeli jest to neutralny poziom honoryfikatywności, to rozmówcy są równi rangą.

Akty, należące do wymienionych trzech grup, różnią się od siebie również pod względem formalnym. Odmowa na poufałym poziomie honoryfikatywności charakteryzuje się obecnością w obrębie aktu słów uznanych za wulgarne bądź niegrzeczne. Odmowa staje się grzeczna, jeżeli obudujemy akt usprawiedliwieniem, obietnicą, propozycją zrobienia x w innym terminie lub zwrotami grzecznościowymi: performatywnym *dziękuję* i *przepraszam*. Neutralna odmowa jest to wypowiedź o znaczeniu 'nie zrobię x, nie wybiorę x, nie zgadzam się, żeby ktoś inny zrobił x'. Nie występują w jej obrębie ani wulgaryzmy, ani akty towarzyszące odmowie na grzecznym poziomie honoryfikatywności.

Bibliografia

- A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek, *O typologii tekstów języka mówionego*, „Polonica” VI, 1980, s. 181-187.
 M. Czeakańska, *O różnych znaczeniach polskiego czasownika „odmawiać”*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 9-10, s. 657-667.
 E. Goffman, *Interaction Ritual: Essays on Face to Face Behaviors*, New York 1967.

¹² Por. M. Marcjanik 1997: 271-272.

- T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1989.
- R. Huszcza, *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia*, Warszawa 1996.
- M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997.
- E. Tomiczek, *Z badań nad istotą grzeczności językowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992.
- A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 125-137.

Wykaz cytowanych źródeł

- Bu Ni — M. Bukowski, *Nic się nie zmieni*, Warszawa 1985.
- Ch F — J. Chmielewska, *Florencja, córka Diabła*, Warszawa 1993.
- Ch Lek — J. Chmielewska, *Lekarstwo na miłość*, Warszawa 1994.
- Ch Z — J. Chmielewska, *Zbieg okoliczności*, Gdańsk 1993.
- Dy Vt II — S. Dygat, *Utwory rozproszone*, t. 1-2, Warszawa 1991.
- Fle Cz — S. Fleszarowa-Muskat, *Czarny warkocz*, Szczecin 1985.
- Fle Po — S. Fleszarowa-Muskat, *Pod jednym dachem, pod jednym niebem*, Szczecin 1988.
- Ga S — M. Gajdziński, *Spacer do kresu dnia*, Warszawa 1989.
- H Ut I — M. Hlasko, *Utwory wybrane*, t. 1-2, wyd. IV, Warszawa 1989.
- K Do — M. Kowalski, *Dom na klifie*, Szczecin 1986.
- Kr Ko — J.P. Krasnodębski, *Kocia łapa*, Katowice 1983.
- Ni L — W. Niżyński, *W labiryncie. Opowieść filmowa*, t. 1-10, Warszawa 1989.
- Ni W — W. Niżyński, *W cieniu miłości*, Warszawa 1991.
- Pol — *Polska nowela współczesna*, t. 1-2, Kraków 1975.
- Wo Dz — A. Wojt, *Dzwonek z Napoleonem*, wyd. II, Rzeszów 1989.
- Z — *zastyszane*.
- Z H — J. Zającówna, *Heca z Łysym*, wyd. III, Warszawa 1990.

Magdalena Sadecka
(Warszawa)

KONSTRUKCJE POTOCZNE W CZŁOWIEKU Z MARMURU (dokończenie)

9. Charakterystyczne dla języka potocznego, oprócz opisanych wcześniej (Por. Jęz. 1999, z. 1, s. 44-54) konstrukcji składniowych, są także związki frazeologiczne²⁶, zwroty lub wyrażenia, które utrwaliły się w nim ze względu na swoją obrazowość, przystępność i zrozumiałość. Występują one często w wersji zmodyfikowanej, wobec tego należy je traktować jako innowacje²⁷. Oto kilka przykładów użycia w analizowanym tekście związków frazeologicznych:

- Za to po uszy zagrzebał się w pracy społecznej...
- Nie przerywajcie mi, towarzyszu Birkut, ja nie mam czasu na *przelewanie z pustego w próżne*.
- To pogrzebie panią, mnie, film; *wylejemy dziecko z kąpielą*.
- No, szmata to szmata, cześć, *nie ma o czym mówić*.
- A jeżeli chodzi o was, to mam jedną prośbę: nie róbcie nic *na własną rękę*.
- No, daleko zajdziecie, Birkut, *moja w tym głowa*.

Większość z nich należy do środków językowych polszczyzny ogólnej. Autor scenariusza nie wykorzystał natomiast dla celów stylizacyjnych związków charakterystycznych tylko i wyłącznie dla języka potocznego, zawierających wyrazy ordynarne lub nieprzyzwoite. Nie jest to więc tekst, który raziłby swoją potocznością. Z drugiej strony nie ma w nim również frazeologizmów, których zrozumienie wymagałoby od odbiorcy odpowiedniego poziomu wykształcenia. Dzięki temu jest on bliski wypowiedziom codziennym.

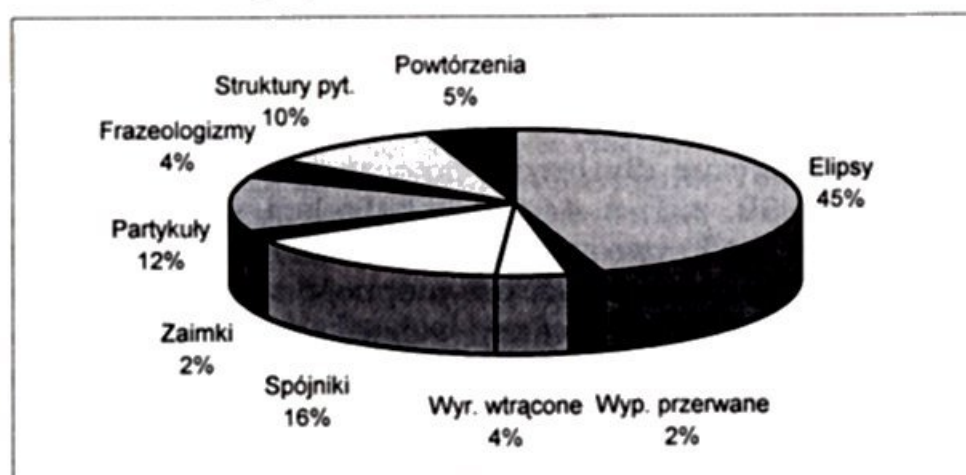
10. Wszystkie konstrukcje potoczne, użyte w dialogach *Człowieka z marmuru*, należą do najbardziej typowych zjawisk składni potocznej.

²⁶ Termin ten rozumiem jako „utarte, tradycyjne połączenia wyrazowe odtwarzane w całości tak samo jak pojedyncze wyrazy danego języka. Od zwykłych połączeń różnią się przede wszystkim tym, że ich znaczenie nie jest sumą znaczeń elementów składowych (...)” (H. Jadacka, *Podstawowe pojęcia z zakresu kultury języka*, [w:] *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1995, s. 476).

²⁷ Innowacja frazeologiczna to „odchylenie od normy, może być następstwem takich świadomych lub nieświadomych zabiegów, jak sięganie poza normę, modyfikowanie danych i rozszerzanie ich łączliwości leksykalnej” (S. Bąba, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań 1986, s. 22).

Materiał zawarty w badanych dialogach jest bardzo bogaty zarówno pod względem rodzajów zastosowanych struktur, jak i przykładów stanowiących ich ilustrację. W zależności od liczby tych przykładów można mówić o konstrukcjach dominujących i występujących rzadziej lub sporadycznie. Zwraca uwagę to, że zjawiska najczęstsze są jednocześnie charakterystyczne dla ogólnej polszczyzny mówionej, a nie tylko dla tego konkretnego tekstu. Poniższy wykres ilustruje procentowy udział w nim poszczególnych zjawisk składniowych na tle całego materiału.

Wykres 1. Konstrukcje potoczne w dialogach *Człowieka z marmuru*



Jak wynika z obliczeń, najwięcej zdań, bo aż 45% (623 przykłady), zawiera elipsę składniową, następnie 16% zdań (217 przykładów) — użycia spójników, a 12% zdań (170 przykładów) użycia partykuł. Ponadto 10% wypowiedzi (135 przykładów) stanowią konstrukcje pytajne, w 5% zdań (72 przykłady) występują powtórzenia, a w 4% (49 przykładów) wyrazy wtrącone. 2% wypowiedzi (21 przykładów) jest wypowiedziami przerywanymi, również w 2% zdań (15 przykładów) pojawiły się zaimki pełniące swoiste, potoczne funkcje składniowe, a w 4% zdań (61 przykładów) — frazeologizmy.

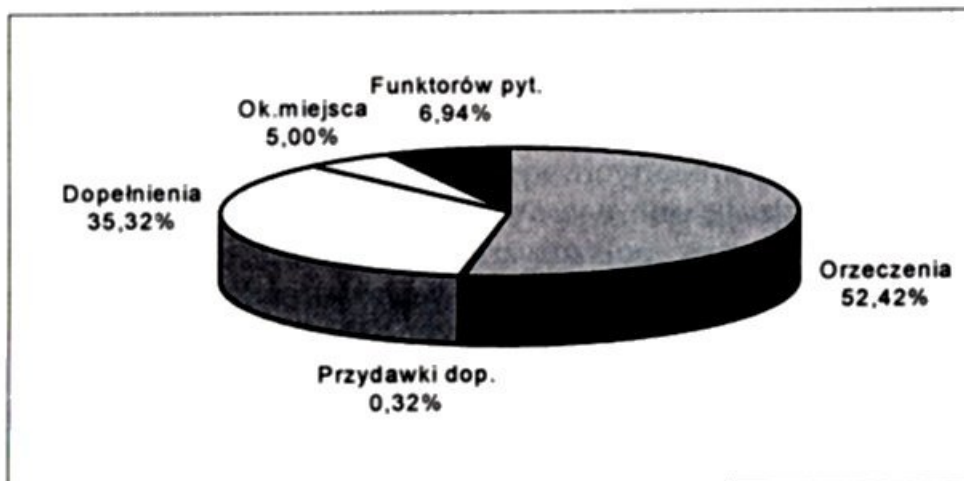
Ogółem materiał zawiera 1363 przykłady różnych potocznych zjawisk składniowych. W rzeczywistości liczba badanych wypowiedzi jest znacznie mniejsza (około 1200 zdań); różnica wynika stąd, iż w niektórych zdaniach występowały jednocześnie dwie lub trzy konstrukcje potoczne.

10.1. Jak widać na wykresie, w analizowanym materiale dominuje elipsa. Ułatwia ona komunikację, gdyż elidowanie elementów oczywistych dla rozmówców lub zbędnych dla dalszego toku wypowiedzi pomaga uwydatnić informacje uznawane przez nich za szczególnie ważne w danej sytuacji.

W analizowanym materiale elipsa jest wynikiem dążności mówiących do skrótu i jednoczesnego zachowania precyzji wypowiedzi, tak samo jak w dialogach codziennych. Najczęściej elipsie ulega orzeczenie — 326 przykładów, następnie dopełnienie — 220, okolicznik miejsca — 31 i funkcyjny pytajny czy — 44. W badanych zdaniach wystąpiły jedynie dwa przykłady elipsy przydawki. Wynika to stąd, że w języku mówionym najbardziej typowa postać grupy imiennej, złożonej z rzeczownika i określającego go przymiotnika, pojawia się niezwykle rzadko. Przymiotnik bowiem

występuje w konstrukcjach potocznych przede wszystkim w funkcji orzekającej. Rozkład procentowy poszczególnych elips w dialogach *Człowieka z marmuru*, przedstawia następujący wykres:

Wykres 2. Rodzaje elipsy składniowej w dialogach *Człowieka z marmuru*

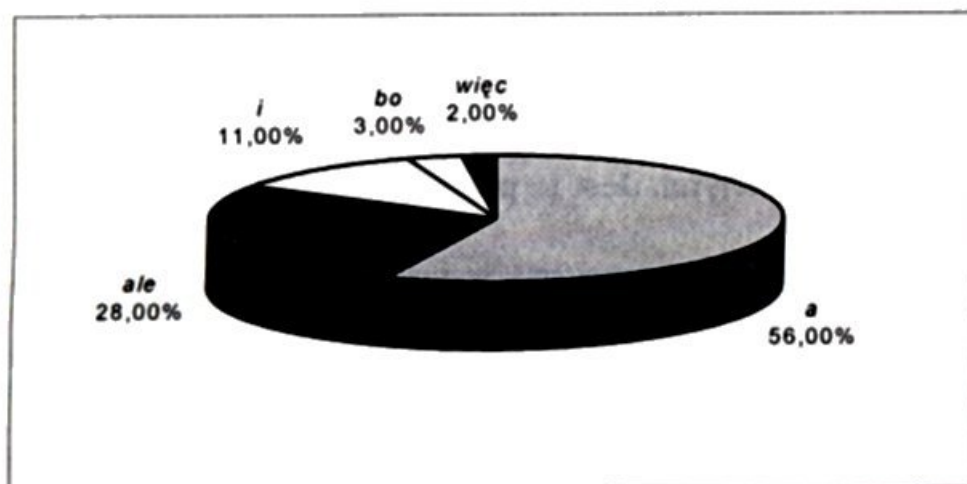


Zasadniczym powodem tak dużej liczby przykładów elipsy orzeczenia jest umiejętność rozmówców przemilczania tych orzeczeń, które pojawiły się już we wcześniejszej wypowiedzi, a odnoszą się także do wypowiedzi następnej. Powtarzanie orzeczenia jest więc zbyteczne, bo dla odbiorcy przekazywana informacja jest na tle całego kontekstu doskonale zrozumiała. Podobna sytuacja występuje w przypadku elipsy dopełnienia i okolicznika.

Inaczej sprawa wygląda w przypadku elipsy funktorów pytających. Ich pomijanie nie wynika z dążenia do skrótu czy też z opuszczania elementów już wcześniej wymienionych, lecz ze swoistego sposobu konstruowania pytań w wypowiedziach potocznych oraz roli intonacji.

10.2. Kolejną większą grupę konstrukcji w dialogach *Człowieka z marmuru* tworzą spójniki w funkcji wskaźników nawiązania. Na wykresie zaznaczono procentowy udział każdego spójnika występującego w tekście w tej funkcji:

Wykres 3. Swoiste użycia spójników w dialogach *Człowieka z marmuru*



Najczęściej stosowane są spójniki przeciwstawne: *a* — 56% (115 przykładów) oraz *ale* — 28% (58 przykładów), następnie spójnik łączny *i* — 11% (22 przykłady), spójnik przyczynowy: *bo* — 3% (6 przykładów) oraz spójnik wynikowy *więc* — 2% (5 przykładów). Wysoka frekwencja spójników świadczy o umiejętności łatwego i prostego nawiązywania i kontynuowania wypowiedzi, przerywania jej i powracania do treści wcześniejszych, uznanych przez rozmówcę za ważne lub niejasne, wymagające powtórnego wytłumaczenia.

10.3. Na podstawie dotychczasowych obserwacji można wskazać wspólną właściwość opisanych wyżej konstrukcji potocznych, a mianowicie to, że wprowadzają one wypowiedzi zrozumiałe, a zarazem wadliwe z punktu widzenia normy polszczyzny ogólnej odnoszącej się głównie do języka pisanego. Wszystkie te zabiegi podporządkowane są narzuconej przez język potoczny ekonomiczności wypowiedzi.

Podobną właściwość mają pozostałe, dotąd nie omówione, konstrukcje potoczne. To samo można bowiem powiedzieć o często stosowanych partykułach, konstrukcjach pytajnych, wypowiedziach przerwanych, a także frazeologizmach. Pojawienie się tych struktur dowodzi, że przeciętny użytkownik języka bardzo chętnie stosuje konstrukcje ułamne, niepełne, pozbawione kilku elementów lub nawet ograniczone do jednego znaku, który zastępuje wszystkie elementy wcześniej pominięte.

Poza konstrukcjami świadczącymi o ekonomiczności języka potocznego w dialogach *Człowieka z marmuru* występują również takie zjawiska składniowe, które jej nie sprzyjają. Należą do nich **powtórzenia** i **wyrazy wtrącone**.

Zarówno jedne, jak i drugie mają za zadanie zwiększenie komunikatywności przekazywanego tekstu, czyli pełnią taką samą funkcję, jak poprzednie konstrukcje realizujące zasadę ekonomiczności języka. W przeciwieństwie do nich ułatwiają zrozumienie i przyswojenie nadawanej informacji poprzez wydłużenie wypowiedzi. Dla przeciętnego użytkownika języka owo „wydłużenie” jest niezauważalne. Rozmówca korzysta z powtórzeń i wtrąceń zawsze wtedy, gdy odczuwa taką potrzebę. Stosowanie tych środków nie wiąże się z jakąkolwiek dodatkową trudnością i nie zależy od posiadanej wiedzy językowej — pojawiają się one w języku potocznym spontanicznie i naturalnie, w zależności od wymogów sytuacyjnych.

10.4. Zjawiskiem sporadycznym w rozpatrywanym materiale jest potok składniowy²⁸, potwierdzony tylko jednym przykładem. Dzieje się tak, być może dlatego, że w dialogach *Człowieka z marmuru* przeważają zdania pojedyncze nad wielokrotnie złożonymi. Jest to przejaw swoistej cechy języka potocznego,

²⁸ Termin oznacza „ciąg wyrazów i wyrażeń luźno ze sobą powiązanych, nie uporządkowanych ani logicznie, ani syntaktycznie. W ciągu takim w miarę nasuwających się myśli lub zmiany stanów uczuciowych następują wyrazy i człony syntaktyczne wiążące się ze sobą tylko zewnętrznie. Powiązanie stanowi ogólna myśl bądź intencja mówiącego, nie jest jednak ona do tego stopnia porządkująca, żeby mogła z góry narzucić wypowiedzi pewien schemat logiczny” (H. Kurkowska i S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959, s. 240).

który charakteryzuje się wypowiedziami krótszymi niż język pisany. Za realizację potoku składniowego można uznać następującą wypowiedź:

- Tylko, właściwie, to nie bardzo rozumiem, bo ja już tak dawno zerwałam ze sportem, to już tyle lat... I od kiedy jestem w Zakopanem, to już tylko tak na nartach jeżdżę, ale to jest tylko takie moje hobby...

Nie ma natomiast w badanym materiale typowych przykładów potoku składniowego, czyli wypowiedzi przeładowanych luźnymi informacjami, które powstają na zasadzie skojarzeń nasuwających się nadawcy w trakcie mówienia. Brak takich konstrukcji świadczy o tym, że dialogi w *Człowieku z marmuru* są jedynie stylizowane na język potoczny i nie stanowią bezpośredniego zapisu żywej mowy. Jest to stylizacja udana, ponieważ widz nie odczuwa w nich sztuczności.

10.5. Do zjawisk charakterystycznych dla języka potocznego, które w badanych dialogach w ogóle nie wystąpiły, należą: zmiana toku składniowego, przeskoki składniowe, wyjaśnienia, polilogi oraz niektóre typy przerywników. Nie ma tu także oczywistych przykładów wypowiedzi, w których został zakłócony szyk zdania.

Zjawisko zmiany toku składniowego polega na przejściu w trakcie wypowiedzi od jednej myśli do innej, ujętej w nowym zdaniu, odbiegającym od wypowiedzianego wcześniej. W rozpatrywanym materiale nie pojawia się taka wypowiedź bohatera, która zawierałaby w jednej konstrukcji zmianę toku składniowego. Podobnie nie wystąpiły przeskoki składniowe, polegające na zmianie przez nadawcę budowy wypowiedzi już po wymówieniu pierwszego wyrazu²⁹, ani tzw. wyjaśnienia, będące uzupełnieniem lub rozwinięciem składników znajdujących się na początku wypowiedzi.

W dialogach *Człowieka z marmuru* nie ma również tzw. „jęków namysłu”³⁰, które „stosuje się między odcinkami zdania, w czasie zastanawiania się nad treścią lub formą dalszego ciągu wypowiedzi. Zwykle chodzi o istotną część zdania, o wyraz zawierający główną wiadomość, fakt, nazwę, cechę lub ilość”³¹.

Konstrukcjami, które należy uznać za charakterystyczne dla języka potocznego, a które w badanym tekście się nie pojawiły, są polilogi. Dialogi toczą się w nich zazwyczaj pomiędzy dwiema osobami, które na przemian wypowiadają swoje kwestie. Taka sytuacja wyklucza charakterystyczne dla polilogu wzajemne przerywanie sobie wypowiedzi przez rozmówców i jednoczesne uzupełnianie niedokończonych myśli poprzednika. W scenariuszu dialogi są tak skonstruowane, że nawet jeśli w danej scenie występuje kilku bohaterów jednocześnie, to zawsze wypowiadają oni swoje kwestie w określonej kolejności, nie naruszając tym samym formy tradycyjnego dialogu.

²⁹ Nina Iwanowa-Perczyńska podaje jako przykład przeskoku składniowego zdanie „Kowalski nie ma go tu”, *Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego. (Na materiale gwar i języka potocznego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XVII, 1958, s. 121.

³⁰ Termin ten został przyjęty za P. Bąkiem, *Przerywniki jako charakterystyczna cecha języka potocznego*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 1, s. 25.

³¹ Tamże, s. 25.

W dialogach *Człowieka z marmuru* nie pojawiły się także konstrukcje typu *bohater-nie bohater*, które są swoiste dla języka potocznego. Zdaniem K. Pisarkowej konstrukcje te są używane w dialogach potocznych jako wykładniki nieokreśloności. „Są to (...) sygnały niepewności nadawcy, wyrażone (...): szeregiem przeciwstawno-alternatywnym: *panna-niepanna*, którego dwa przeciwne bieguny ułożone w alternatywę mają być miarą niepewności nadawcy”³². Nie ma także wypowiedzi typu *film filmem, a prawda prawdą*, które często pojawiają się w języku potocznym, gdy nadawca chce zwrócić uwagę odbiorcy na wynikający z zastosowanego powtórzenia wyrazów, istotny w danej sytuacji, kontekst.

Porównując typy konstrukcji potocznych zastosowanych w tekście z tymi, które zostały w nim pominięte, można zauważyć znaczną przewagę tych pierwszych. Ich różnorodność i liczebność wpływają na to, że dialogi w *Człowieku z marmuru* są odbierane jako naturalne i nie sprawiają wrażenia wymyślonych na potrzeby filmu.

Niewątpliwie jest to rezultat udanej stylizacji dialogu filmowego na mowę potoczną. Jednak, choć umiejętnie przeprowadzona, została ona osiągnięta za pomocą najbardziej podstawowych składników wypowiedzi potocznych, takich jak elipsa czy powtórzenie. Nie ma natomiast w tekście środków językowych równie typowych dla składni potocznej, ale ze względu na swoją złożoną budowę wymagających od autora głębszej znajomości problematyki składniowej, a co się z tym wiąże — zasad konstruowania wypowiedzi potocznych. Z tego względu można by powiedzieć, że autorowi udało się osiągnąć efekt potoczności, ale stało się to kosztem bogactwa i różnorodności konstrukcji pojawiających się w autentycznych wypowiedziach potocznych.

10.6. Użyte w tekście konstrukcje potoczne można analizować nie tylko pod względem składniowym, ale także jako elementy charakterystyki językowej³³ poszczególnych postaci. Stosując odpowiednie konstrukcje, autor scenariusza naszkicował „portret językowy” każdego ze swoich bohaterów. Dzięki określonemu sposobowi wypowiadania się zostają przekazane widzowi informacje na temat ich wykształcenia, zajmowanej pozycji społecznej oraz środowiska, w którym obecnie przebywają. Im wyższa jest świadomość językowa postaci, tym wyższy jest poziom jej wypowiedzi.

Na charakterystykę językową postaci bezpośredni wpływ ma częstość występowania pewnych konstrukcji potocznych, które w mowie codziennej są typowe dla określonych grup społecznych. W ten sposób autorowi scenariusza udało się zbliżyć na przykład mowę filmowych murarzy do języka, jakim w rzeczywistości posługują się robotnicy na budowie. Dialogi tych postaci obfitują w proste, często pospolite sformułowania, które świadczą o ich niskiej kulturze językowej. Przykładem może być rozmowa

³² K. Pisarkowa, *Składnia...*, s. 53.

³³ Określenie zostało przyjęte za S. Bąbą, *Stylistyczne funkcje potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej (na wybranych przykładach)*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1978, s. 279.

między głównym bohaterem — Mateuszem Birkutem, pracującym jako murarz na budowie, a jego kolegą z pracy — Witkiem:

- No, trzydzieści tysięcy, to kupa cegieł, nie?
- Ułożymy.
- Ułożymy to ułożymy. Tylko żeby się z tego cyrk nie robił.
- Jaki cyrk?
- No, cyrk dla tych, co z filmem na wiat.
- Co ty, Vittorio? Myślisz, że ja dla filmu? Ty, ja... Dla siebie, no. Ja myślałem zobaczyć, czy tak się da — no, dom postawić w dwa tygodnie.

Prostota i bezpośredniość wypowiedzi filmowych murarzy sugerują widzowi sposób postrzegania przez nich świata. Pozbawienie dialogów murarzy cech typowych dla tzw. „mowy robotniczej”, m.in. przekleństw i wulgaryzmów, a więc nie wierne jej naśladownictwo, sprawia, że dialogi te nie rażą odbiorcy, dają mu jednak złudzenie, że słucha żywej mowy codziennej.

Jako przykład zastosowania składniowych konstrukcji potocznych w celu uzyskania charakterystyki językowej bohaterów, można wymienić sytuacje, kiedy ich wypowiedzi powstają pod wpływem emocji. W języku codziennym konstrukcją, która najpełniej wyraża emocje mówiącego, jest potok składniowy. Oddaje on stan mówiącego, który stara się wypowiedzieć wszystko naraz. W rozpatrywanym materiale nie ma typowych potoków składniowych. Występują natomiast wypowiedzi składające się z kilku zdań, wyrażań i pojedynczych wyrazów, których układ oraz budowa wskazują na silne emocje wypowiadającego się. Charakteryzują one nie tylko stan emocjonalny bohatera, ale także jego świadomość i kompetencję językową. Oto przykłady:

- Mam taśmę.
- I wyświetlony, prześwietlony film! A ta taśma!... Żadnych efektów! Kompromitacja dla pani, dla filmu, dla mnie, dla wszystkich! Dla sprawy! Nie można się z panią dogadać! Prosiłem, umawiałem się z panią: pewnych rzeczy nie wolno ruszać! Zastrzeżone, to zastrzeżone i proszę od tego nie odstępować! Niech to pani traktuje dokładnie tak, jak mówię! A nie w ten sposób! Bez dowolności! Zaczyna się anarchia! Nie możemy się dogadać w ten sposób, będziemy się dogadywać w inny! (...)

Z przykładów wynika, że autor scenariusza umiejętnie dostosował wypowiedzi postaci do wymogów języka mówionego. Ponadto po sposobie konstruowania wypowiedzi poszczególnych bohaterów, odbiorca, a zwłaszcza czytelnik, może zorientować się co do ich wykształcenia, poziomu intelektualnego i środowiska, w jakim przebywają. Nie oznacza to jednak, że dla indywidualizacji języka poszczególnych postaci zostały użyte różnorodne środki składniowe. W wypowiedziach bohaterów lepiej i gorzej wykształconych pojawiają się te same konstrukcje. Różnica polega jedynie na tym, że wypowiedzi bohaterów o niższym poziomie wykształcenia zawierają więcej konstrukcji ułomnych, prostszych, co ma podkreślić ich nieporadność językową.

10.7. Analiza materiału składniowego pozwala też na stwierdzenie, że w rozpatrywanym tekście konstrukcje ilustrujące tendencję do ekonomiczności języka przeważają nad konstrukcjami daną wypowiedź wydłużającymi. Obydwa rodzaje konstrukcji służą zwiększeniu komunikatywności tekstu, a ponadto sprawiają, że prowadzone przez bohaterów dialogi są podobne do wypowiedzi, jakimi posługujemy się na co dzień.

Pominięcie w tekście pewnych konstrukcji, o bardziej skomplikowanym charakterze, sprawia, że stylizacja dialogów zastosowana w filmie jest czasami dość powierzchowna.

Oczywiście przy ocenie potoczności jakiegoś tekstu, należy pamiętać także o występującej w nim warstwie leksykalnej, której analiza pozwoli wydobyć słownictwo potoczne. Umożliwi to, łącznie z konstrukcjami składniowymi, określenie stopnia potoczności całego materiału.

Bibliografia

- J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Język a kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, pod red. J. Anusiewicza i F. Niecekuli, Wrocław 1992.
- S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989.
- S. Bąba, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań 1986.
- S. Bąba, G. Dziamska, J. Liberek, *Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1995.
- P. Bąk, *Przerywniki jako charakterystyczna cecha języka potocznego*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 1.
- Z. Boniecka, *O niektórych funkcjach składniowych wyrazu „to”*, „Językoznawca” 1972, nr 25.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. I, II, Warszawa 1973, 1982.
- D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne. Frazeologia*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 1.
- D. Buttler, A. Markowski, *Słownictwo wspólnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język a kultura*, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, t. 1, Wrocław 1988.
- Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
- N. Iwanowa-Perczyńska, *Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego. (Na materiale gwar i języka potocznego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XVII, 1958.
- M. Jaworski, *Podręczna gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1995.
- S. Jodłowski, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971.
- S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1977.
- Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1953.
- Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937.
- Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1961.
- K. Pisarkowa, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Wrocław 1969.
- K. Pisarkowa, *O spójności tekstu mówionego*, [w:] *Tekst i język. Księga referatów z konferencji IBL 1972*, Wrocław 1974.
- K. Pisarkowa, *O tworzeniu pewnych skupień z zaimkiem przymiotnym*, „Język Polski” XLIX, 1969.
- K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975.
- J. Podracki, *Składnia polska. Książka dla nauczycieli, studentów i uczniów*, Warszawa 1997.

- Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, red. A. Markowski, Warszawa 1995.
- S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, II, Warszawa 1967, 1968.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-II, Warszawa 1988.
- J. Strutyński, *Gramatyka polska*, Kraków 1997.
- J. Strutyński, *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Wrocław 1978.
- Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- M. Zarębina, *Elipsa a konotacja*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXV, 1967.
- U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice 1994.

Iwona Kosek
(Olsztyn)

O KŁOPOTACH Z PISOWNIĄ CZĄSTKI BY (NA PRZYKŁADZIE POŁĄCZEŃ ZE SPÓJNIKAMI I ZAIMKAMI)

O. Polska ortografia nie należy do łatwych — to oczywiste. Nie są też proste przepisy wyznaczające i regulujące normy pisania. Kłopoty sprawia zwłaszcza pisownia opierająca się na zasadzie konwencjonalnej. Tej też zasady dotyczą wysuwane od czasu do czasu propozycje zmian w polskiej ortografii¹.

Przedmiot poniższych rozważań stanowi właśnie jeden z umownych elementów naszej ortografii — łączna i rozdzielna pisownia cząstki *by* ze spójnikami i zaimkami. Zamierzeniem autorki jest przedstawienie niektórych wątpliwości i trudności związanych z tą pisownią. W analizie odwoływano się przede wszystkim do przepisów zawartych w najpopularniejszym dotychczas zbiorze norm polskiej pisowni — *Słowniku ortograficznym* pod red. M. Szymczaka (w skrócie SO) — i do zasad podanych w *Nowym słowniku ortograficznym* pod red. E. Polańskiego (NSO)². Spostrzeżenia zawarte w tym artykule mogą być też rozumiane jako głos w dyskusji o polskiej ortografii i jej problemach³, choć dotyczą jedynie jednej ze szczegółowych kwestii polskiej pisowni.

Problem, który będzie tu omawiany, można by nazwać ortografią dla zaawansowanych (tak ze względu na jego szczegółowość, jak i choćby dlatego, że umiejętność odróżniania zaimka od spójnika wymaga pewnego zaawansowania w znajomości polskiej gramatyki). W szerszej perspekty-

¹ Ostatnie stulecie obfituje w (udane i nieudane) próby reformowania naszej ortografii, o czym obszernie piszą Stanisław Jodłowski (1979) i Jan Tokarski (1978). W latach powojennych kodyfikacją polskiej ortografii zajmowała się przede wszystkim Komisja Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN. W grudniu 1996 r. powołano Radę Języka Polskiego, która wniosła już pierwsze propozycje kodyfikacyjne.

² Uwagi o zasadach pisowni cząstki *by*, zawartych we wcześniejszych słownikach ortograficznych, oraz uwagi o korygowaniu tych zasad (m.in. o zmianach wprowadzonych do XIII wydania *Pisowni polskiej*, które ostatecznie się nie ukazało) zawiera praca J. Tokarskiego (1978: 33-36).

³ Dyskusja ta rozgorzała ostatnio na nowo, zwłaszcza po ukazaniu się *Nowego słownika ortograficznego* i opublikowaniu w 2. komunikacie z posiedzenia Rady Języka Polskiego propozycji łącznej pisowni partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi; zob. np. uwagi na ten temat Z. Saloniego (1998) i B. Stanosz (1998).

wie jest to niewątpliwie problem szczegółowy, jeśli nie marginalny. Dydaktyka potwierdza jednak jego istnienie.

1. Pisownia cząstki *by* jest do pewnego stopnia związana z jej statusem. Pomijam jego szczegółowe omówienie, ponieważ sposób funkcjonowania *by* w języku polskim był wielokrotnie analizowany, m.in. w pracach J. Puzyniny (1971), T. Czarneckiego (1973), K. Kallas (1987). Status tej cząstki można w skrócie ująć następująco:

- (a) wykładnik trybu przypuszczającego (morfem fleksyjny),
- (b) część leksemu — spójnika lub partykuły (morfem słowotwórczy),
- (c) samodzielny spójnik.

By typu (a) jest ruchome (por. *poszlibyśmy do kina!*, *Może byśmy poszli do kina?*), *by* typu (b), będące częścią jakiegoś spójnika lub partykuły — nieruchome (por. *Żeby nie wiem jak się starał, nic nie działo*, **Że nie wiem jak by się starał, nic nie działo*; *Oby żył jak najdłużej*, **O żyłby jak najdłużej*). W pewnej korelacji z tym faktem pozostaje ortografia — cząstkę typu (a) piszemy osobno, typu (b) łącznie ze składnikiem bezpośrednio ją poprzedzającym. Nie zawsze jednak taka korelacja występuje — *by* ruchome jest pisane także łącznie. I ta sytuacja stwarza najwięcej problemów ortograficznych, ponieważ pisownia cząstki *by* jako wykładnika trybu jest zależna nie tylko od jej statusu, ale przede wszystkim od interpretacji (klasyfikacji) gramatycznej słowa bezpośrednio poprzedzającego *by*.

W SO (1981) zasada pisowni cząstki *by* w interesującym nas zakresie jest sformułowana jasno: w połączeniu z zaimkami piszemy *by* osobno, natomiast ze wszystkimi spójnikami (a także partykułami) — łącznie. A zatem np. w zdaniu *Kogo by tu prosić o pomoc?* cząstkę *by* należy pisać osobno, ponieważ występuje po zaimku *kogo*, w zdaniu *Choćby nie wiem jak się starał, nic nie wskóra* — łącznie, ponieważ występuje po spójniku⁴. Problemy zaczynają się wówczas, gdy mamy wątpliwości, czy daną formę należałoby klasyfikować jako spójnik, czy też jako zaimek. I tak np. w poniższych parach zdań pisownia łączna lub rozdzielna *by* z wyróżnionymi słowami zależy od tego, czy słowa te zinterpretujemy jako spójniki, czy jako zaimki.

- <1a> *Gdyby (żeby) kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała.*
- <1b> *Gdyby (żeby) kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała.*
- <2a> *Dopóki by świeciło się w oknach, pótyby chłopcy tkwili w mansardowym otworze i gapili się.*
- <2b> *Dopóki by świeciło się w oknach, póty by chłopcy tkwili w mansardowym otworze i gapili się.*
- <3a> *Spodziewałbym się wielkiej gali, dlategobym włożył smoking.*
- <3b> *Spodziewałbym się wielkiej gali, dlatego bym włożył smoking.*
- <4a> *Zastrzegł się, że dom zostawi córce, nawet jeśli by się drugi raz ożenił.*
- <4b> *Zastrzegł się, że dom zostawi córce, nawet jeśli by się drugi raz ożenił.*

⁴ Zauważmy, że z punktu widzenia tego przepisu nie ma znaczenia to, czy zinterpretujemy *by* jako integralną część spójnika czy jako połączenie spójnika z ruchomym wykładnikiem trybu — pisownia pozostaje taka sama.

W SO *toby* ze zdań <1a>, <1b> pisane jest łącznie, natomiast w *Słowniku frazeologicznym* pod red. S. Skorupki (zob. hasło *kózka*) — osobno.

Dopóki i *póty* są w tradycyjnych gramatykach traktowane jako zaimki, powinny być zatem pisane z *by* osobno. Taką też pisownię zalecają SO i NSO. W *wyrażeniach funkcyjnych* M. Grochowskiego (1998) *dopóki... póty* z przykładów typu <2> jest interpretowane jako spójnik⁵, co dawałoby podstawę do pisowni łącznej. Ze szkoły pamiętam analogiczną interpretację *dlatego* — jako spójnika współrzędnego wynikowego — i tak traktuje to słowo S. Szober w swojej gramatyce (zob. S. Szober 1968: 105). Kwalifikację „spójnik” (i tylko taką) przy hasle *dlatego* mamy w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (1993). W gramatyce Z. Klemensiewicza (1986: 59) *dlatego* figuruje jednak na liście zaimków. I SO, i NSO dopuszczają jedynie pisownię rozłączną *dlatego by*, interpretując *dlatego* tylko jako zaimek.

Jeśliby według SO i NSO powinno być jednym słowem ortograficznym. Dopuszcza się zatem tylko pisownię łączną *by* z *jeśli*. Natomiast w *Ortograficznym słowniku ucznia* zdanie <4> podawane jest jako przykład możliwej pisowni rozłącznej *jeśli* i *by* (OSU 1994: 24).

To jedynie niektóre, drobne wątpliwości, dotyczące pisowni *by* z zaimkami i spójnikami (pomięłam znane choćby ze słowników przykłady z formą *jak*, nasuwającą wątpliwości interpretacyjne). Warto przy tej okazji zauważyć, że sama interesująca nas tu zasada ortograficzna została w SO sformułowana jasno. W NSO do zasady tej dodano jedno słowo — *niektóre*: „częstki -bym, -byś, -by(...) pisze się łącznie (...) z niektórymi [podkr. — I.K.] spójnikami, a zwłaszcza z następującymi” (s. LVIII). W przykładach podanych we *Wstępie* uwzględniono takie same spójniki, jak w *Słowniku* pod red. M. Szymczaka (pominięto jedynie *chyba*, ale przykład ten — z *by* pisany łącznie — znalazł się w części właściwej słownika). Takie sformułowanie zasady powoduje pewną dezorientację. Jeśli pisownia łączna *by* dotyczy tylko niektórych spójników, to z jakimi piszemy tę częśćkę osobno?

2. Bliższe przyjrzenie się kwestii łącznej i rozdzielnej pisowni *by* prowadzi do jeszcze jednego wniosku. Problemy, jak się okazuje, nasuwają też takie zdania, w których nie ma wątpliwości, że element bezpośrednio poprzedzający *by* jest spójnikiem. W zdaniach:

<5> *Zrobiłbym to szybko lubbym się trochę zastanowił.*

<6> *Zanimbym wyszedł z mieszkania, wyłączyłbym gaz.*

<7> *Nie rób tego, ponieważbyś mógł w przyszłości żałować⁶.*

poproszeni przeze mnie poloniści (w tym także poloniści-językoznawcy) pisali *by* z zaznaczonymi słowami osobno (a więc inaczej niż tu podano). Łącznie natomiast pisano *choćby*, *niżeliby*, *gdyby*. W pracach językoznaw-

⁵ Analogiczne do przykładu <2> zdanie w trybie oznajmującym jest w pracy M. Grochowskiego (1997: 64) podane wśród przykładów spójnikowych użyć *dopóty... póty*.

⁶ Przykład pochodzi z SO.

czych, por. J. Puzynina (1971), K. Kallas (1987), A. Łojasiewicz (1988), W. Małdyżewa (1988), *by* w *choćby*, *niżeliby*, *gdyby* traktowane jest jako część spójnika, a nie jako morfem fleksyjny. Natomiast w przykładach typu <5-7> uznawane jest za wykładnik trybu przypuszczającego, nie zaś fragment spójnika⁷. Takie szczegółowe ustalenia teoretyczne nie wyjaśniają jednak tendencji do rozłącznej pisowni *by* w omawianych przykładach. Wyjaśnieniem może być tutaj natomiast frekwencja. *By* w połączeniu (zestawieniu) z *gdy* czy *choć* występuje częściej niż z *lub*, *ponieważ*, *zanim* i zapewne dlatego pisownia łączna się utrwaliła⁸. Potwierdzają to dane ze *Słownika frekwencyjnego*, który połączeń *by* z *lub*, *ponieważ*, *zanim* nie notuje. Podaje natomiast *choćby* (66 użyc⁹), *choćby* (17), *żeby* (536), a także *niżbym* (ale z bardzo niską frekwencją — 1).

3. Opisane, przede wszystkim w punkcie 1., wątpliwości dotyczą, jak się rzekło na wstępie, drobnego — z punktu widzenia całej polskiej ortografii — problemu. Już jednak na takich przykładach, jak <1-4> można pokazać, że niekiedy zbytnim rygorystą wobec polskiej ortografii być nie można. Trudno przecież któryś z wariantów zdań <1-4> uznać za jedynie poprawny, a inny za błędny, skoro w słownikach (a jest ich teraz kilka na rynku) i gramatykach także są rozbieżności. Można co najwyżej opowiedzieć się za którymś z wariantów, uzasadniając wybór zaimkową lub spójnikową naturą słowa poprzedzającego cząstkę *by*, można też, wybierając typ pisowni, powołać się na określony słownik (poradnik)¹⁰.

Pisownia połączeń typu *lubbym*, *ponieważbyś* (zob. przykłady <5-7>) nasuwa wniosek, że orientacja w szczegółowych zasadach ortograficznych nawet wśród specjalistów nie jest najlepsza, a w pisaniu kierują się oni chyba raczej intuicją i przyzwyczajeniem niż regułami. Przy połączeniach rzadko spotykanych wyraźnie przeważa tendencja do rozdzielnej pisowni *by* ze spójnikami, choć zapis np. *lub bym* jest z punktu widzenia zasad błędem ortograficznym. Jeżeli jednak w ogóle uznać taką pisownię za błędną, to byłby to błąd drugorzędny. Wypada zgodzić się z J. Tokarskim, że istnieje hierarchia reguł i hierarchia błędów: „Słowo drukowane obowiązywałyby ostrzejsze kryteria (...), szkołę raczej złagodzone” (1978: 7). Z tej hierarchii należałoby zdawać sobie chyba sprawę, zwłaszcza przy analizie i ocenie tych elementów polskiej ortografii, które opierają się na zasadzie konwencjonalnej.

⁷ Odrębne zagadnienie stanowi praktyka i tradycja leksykograficzna w wyróżnianiu niektórych słów zakończonych cząstką *by* jako osobnych haseł — zob. uwagi na ten temat w pracy A. Łojasiewicz (1988).

⁸ Praktyka językowa pokazuje, że *by* występuje tylko z niektórymi spójnikami, np. słowa *iby*, *zatemby* w zasadzie nie są w tekstach używane.

⁹ Podaję wskaźnik częstości absolutnej — F.

¹⁰ W przypadku zdania z *toby* wybór nie wydaje się trudny, tym bardziej że słowniki są tu raczej jednomyślne — polecają pisownię łączną. Pozostałe zdania sprawiają już jednak więcej trudności. W zdaniach <3a-3b> np. opowiadałabym się za wariantem (a), skłaniając się ku spójnikowej interpretacji *dlatego* w tym kontekście.

Literatura cytowana

- T. Czarnecki, *O formie tzw. trybu przypuszczającego we współczesnym języku polskim*, „*Język Polski*” LIII, 1973, z. 5, s. 337-344.
- M. Grochowski, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków 1997.
- S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979.
- K. Kallas, *Status gramatyczny wyrażeni „by” i „że” w połączeniu z wielofunkcyjnym „jak”*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, pod red. Z. Saloniego, t. II, Białystok 1987, s. 129-150.
- Z. Klemensiewicz, *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, wyd. XIII, Warszawa 1986.
- A. Łojasiewicz, *Jednostki spójnikowe zakończone cząstką „by” we współczesnym języku polskim. (O problemie ich wyróżniania)*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, pod red. Z. Saloniego, Wrocław 1988, s. 209-221.
- W. Małdziejewa, *W sprawie opisu słownikowego aby, żeby, gdyby i podobnych*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, pod red. Z. Saloniego, Wrocław 1988, s. 223-232.
- NSO — *Nowy słownik ortograficzny PWN wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, Warszawa 1996.
- OSU — Z. Saloni, T. Wróblewska, K. Szafran, *Ortograficzny słownik ucznia*, Warszawa 1994.
- J. Puzynina, *Jeden tryb czy dwa tryby?*, „*Biuletyn PTJ*” XXIX, 1971, s. 131-139.
- Z. Saloni, *Wątpliwości w sprawie nie*, „*Rzeczpospolita*”, 14.04.1998.
- S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, wyd. IV, Warszawa 1985.
- Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, red. I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak, t. I-II, Kraków 1990.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, wyd. VIII, Warszawa 1993.
- SO — *Słownik ortograficzny języka polskiego*, red. M. Szymczak, wyd. XIII, Warszawa 1981.
- B. Stanosz, *Ortografia na bakier z logiką*, „*Przegląd Tygodniowy*”, nr 40, 1.10.1998.
- S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*, wyd. IX, opr. W. Doroszewski, Warszawa 1968.
- J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1978.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA TKJ*

W dniu 21 listopada 1998 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kultury Języka. Było ono poświęcone rozliczeniu działalności Zarządu Głównego w latach 1995-1998 oraz wyborowi nowych władz Towarzystwa.

W imieniu ustępującego Zarządu Głównego sprawozdanie przedstawił prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta. W dyskusji nad sprawozdaniem udział wzięły m.in.:

- prof. dr hab. Barbara Falińska, która wypowiedziała się na temat roli prac gwaroznawczych w działalności Towarzystwa oraz złożyła wniosek o powołanie przez Walne Zgromadzenie Sekcji Gwaroznawczej;
- prof. dr hab. Jadwiga Puzynina, która mówiła o potrzebie propagowania kultury języka;
- red. Wiesława Zychowicz, która informowała o propagowaniu działalności Towarzystwa w audycjach radiowych.

Ustępujący Zarząd Główny uzyskał absolutorium przez aklamację.

Następnie dokonano wyboru nowych władz. Do Zarządu Głównego TKJ wybrano: dr Krystynę Długosz-Kurczabową, prof. dr. hab. Stanisława Dubisza, prof. dr hab. Barbarę Falińską, prof. dr. hab. Mariana Jurkowskiego, dr Annę Knobloch-Gałę, mgr Zofię Krasuską, mgr Alinę Maciejewską, prof. dr hab. Halinę Mierzejewską, dr Katarzynę Mosiołek-Kłosińską, prof. dr. hab. Józefa Porayskiego-Pomstę, dr Marię Przybysz-Piwkowaną, prof. dr hab. Jadwigę Puzyninę, prof. dr hab. Halinę Satkiewicz, prof. dr hab. Henrykę Sędziak, prof. dr hab. Krystynę Wojtczuk, red. Wiesławę Zychowicz.

Wybrano także członków Komisji Rewizyjnej (prof. dra hab. Władysława Kupiszewskiego, dr Małgorzatę Majewską, mgr Elżbietę Stecko) oraz powołano Sąd Koleżeński w składzie: mgr Ewa Chłudzińska, mgr Małgorzata Jasińska, mgr Bożena Kwas-Biała.

Prezesem Zarządu Głównego TKJ został ponownie prof. dr hab. J. Porayski-Pomsta. Funkcje wiceprezesów powierzono prof. dr hab. Barbarze Falińskiej i prof. dr hab. Halinie Mierzejewskiej, zaś obowiązki sekretarza — dr Katarzynie Mosiołek-Kłosińskiej.

W czasie Walnego Zgromadzenia dokonano także korekt w statucie TKJ, w których rezultacie:

* Sprawozdanie na podstawie protokołu sporządzonego przez Zofię Krasuską.

§ 2 otrzymał brzmienie „Terenem działalności Towarzystwa jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej”

§ 5 otrzymał brzmienie: „Siedzibą Zarządu Głównego Towarzystwa jest m.st. Warszawa. Towarzystwo używa podłużnej pieczęci z napisem: Towarzystwo Kultury Języka, Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa (Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego)”.

Ponadto powołano Sekcję Gwaroznawczą TKJ — na wniosek prof. dr hab. Barbary Falińskiej, a także ustalono wysokość składki członkowskiej: dla pracujących 24 zł, dla niepracujących 12 zł.

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska
(Warszawa)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI KULTURY SŁOWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO W 1998 ROKU

Za działalność Komisji odpowiadało trzyosobowe Prezydium w składzie: przewodnicząca — prof. dr hab. Kwiryna Handke, wiceprzewodnicząca — prof. dr hab. Halina Satkiewicz, sekretarz — mgr Agnieszka Wyszomirska.

Realizowano przewidziane planem prace w ramach „Warsztatów kultury słowa”, tj. cyklu spotkań z nauczycielami-polonistami i uczniami szkół średnich, poświęconego wielostronnej analizie tekstów, której celem było kształtowanie i rozwijanie sprawności poruszania się w świecie znaków kultury, w szczególności znaków językowych.

Zorganizowano 8 spotkań, w których uczestniczyło ogółem: 286 osób (uczniowie, nauczyciele, członkowie Komisji).

Zajęcia — o charakterze seminaryjnym, z udziałem uczniów — prowadzili kolejno:

- 21.01. — prof. dr hab. Kwiryna Handke (językoznawca)
 prof. dr hab. Ryszard Handke (literaturoznawca)
- 18.02. — prof. dr hab. Jakub Lichański (retoryk)
- 18.03. — prof. dr hab. Jacek Jadacki (logik)
- 29.04. — prof. dr hab. Halina Satkiewicz (językoznawca)
- 20.05. — dr hab. Grażyna Majkowska (językoznawca)
- 17.06. — prof. dr hab. Krystyna Mazur (wykładowca w PWST w Warszawie)
- 21.10. — prof. dr hab. Kwiryna Handke (językoznawca)
- 18.11. — dr Urszula Kossowska-Cezak (meteorolog).

Kwiryna Handke
(Warszawa)

TOMASZ KORPYSZ I JADWIGA PUZYNNINA, *WOLNOŚĆ I NIEWOLA
W PISMACH CYPRIANA NORWIDA*, WARSZAWA 1998, S. 199.

Od kilku lat ukazują się publikacje omawiające słownictwo Norwida, a stanowiące owoc wieloletnich trudów Pracowni Słownika Języka Norwida. Są to tzw. zeszyty tematyczne, poświęcone słownictwu etycznemu (1993), estetycznemu (1994), barwom (1994), a także prace ogólniej interpretujące językową warstwę poezji Norwida, jak „Całość” w twórczości Norwida (1992) czy syntetyzująca monografia J. Puzyniny *Słowo Norwida* (1990). Recenzowany zeszyt tematyczny, który pojawił się jesienią ub. roku, a dotyczy *wolności* i *niewoli*, trzeba więc widzieć jako ogniwo wielkiego przedsięwzięcia, jakiego podjęła się ongiś inicjatorka i kierowniczką prac, prof. J. Puzynina, której zamiarem jest dać polonistyce pełny materiał językowy Norwida, nie tylko zacytowany i uporządkowany w formie słownika, ale też — zinterpretowany. Temu służą wymienione publikacje jej i współpracowników.

Czy warto poświęcać tyle lat temu celowi? Stwierdzić trzeba, że właśnie Norwid jak najbardziej zasługuje na tyle uwagi — niewątpliwie człowiek i twórca niezwykły, myślący przenikliwie i zdumiewająco współcześnie, wciągający czytelnika w problematykę najwyższej wagi — ale bardzo trudny, z tego też powodu często odrzucany. Trudny nie tylko w treści, ale też w układzie tekstu niezbyt czytelny, pełnego zagadek, wieloznaczności i niedomówień, które kuszą i wołają o rozwiązanie. Toteż studium tego języka mądrego i pięknego, choć trudnego jest potrzebne, by rozwikłać trudności, by przez badanie hermeneutyczne dotrzeć do prawdy Norwidowskiej myśli, prawdy z pewnością cennej też dla Polaka naszych czasów.

Wartość badań słownictwa Norwida polega jeszcze na ich ogólniejszym znaczeniu dla językoznawstwa (nie mówiąc o znaczeniu dla historii literatury). Studia słownictwa Norwidowskiego leżą w tym nurcie językoznawstwa, który właśnie zajmuje się rozumieniem tekstu (w ramach pragmatyki językowej a także lingwistyki tekstu), a który dopiero od niedawna w Polsce się rozwija. Interpretacje *wolności* i *niewoli* są przykładami prac w zakresie tej problematyki.

Wyniki omawianych prac trzeba też wpisać na konto ogólnych badań nad słownictwem XIX wieku, które wciąż jeszcze pozostaje nieopracowanym działem opisu języka tego okresu. Zauważmy wreszcie, że studia warszawskiej pracowni norwidowskiej mają znaczenie dla językoznawstwa kognitywnego, które przez powierzchniovą warstwę form językowych chce dotrzeć do zakresu świadomości nadawcy aktualnie kontaktującego się z odbiorcą. A są tym cenniejsze, że dotyczą świadomości człowieka niedzisiejszego, dają więc jakieś pojęcie o historycznym obrazie świata w świadomości Polaka ubiegłego wieku.

Wybór wyrazów *wolność* i *niewola* na kolejny przedmiot analizy zeszytów tematycznych tłumaczy się dzisiejszą aktualnością tych pojęć i trudnych dyskusji nad ich rozumieniem, o czym autorzy wspominają we *Wstępie*, ale też jest usprawiedliwione tym, że Norwid — jak się okazuje z opracowania — dobrze znał współczesne sobie teorie filozoficzne, związane z tymi pojęciami, a idea wolności była dla niego ideą bardzo ważną. Autorzy umiejętnie łączą analizę tych pojęć z zagadnieniem mądrości i miłości, podkreślając silny związek myśli Norwida z chrześcijańską filozofią wolności (nawiązują też do najnowszych polskich koncepcji, np. J. Tischnera).

W recenzowanej pracy rozważania nad znaczeniem *wolności* i *niewoli* w pismach Norwida rozwinięte są na tle całych pól semantycznych, co i daje informacje o wielu innych wyrazach (poza tytułowymi), i pozwala lepiej uchwycić niuanse znaczeniowe, nieraz tak subtelne, jak między *wolnością* i *swobodą*. Do omówienia wybrano tylko niektóre wyrazy z danego pola semantycznego, w czym może ktoś dostrzegać braki i niekompletność analizowanego zasobu. Wybór jednak był koniecznością, gdyż w poszukiwaniach pokrewnych znaczeniowo form łatwo było pójść za daleko i rozminąć się z głównym celem, jakim było zglebienie dwu pojęć tytułowych.

Oczywistą jest rzeczą, że tak trudne rozważania muszą w znacznej mierze opierać się na subiektywnych odczytaniach znaczeń, toteż można by w niektórych miejscach polemizować z autorami; np. trudno mi dostrzec „ironiczne użycie” wyrazu *swoboda* na s. 76 (cytat 4) lub wyrazu *ucisk* na s. 160 (cytat 11). Nawiązując do przypisu 28 (s. XIII) wypada zgłosić wniosek, by w razie dużych różnic w stosunku do zapisu w *Pismach wszystkich* (J. Gomulickiego) notować także ten inny zapis.

Ale autorzy w zasadzie są ostrożni i skromni. Już na s. XIV przyznają: „Zdamy sobie rzecz jasna sprawę, że zaproponowane rozstrzygnięcia związane są często z indywidualnymi odczytaniem i mogą budzić kontrowersje”; i np. na s. 106 sygnalizują możliwość wariantywnego odczytania. A zatem ich ustalenia trzeba traktować jako mądre propozycje, jako zaproszenie do dyskusji.

Trzeba przyznać, że starali się jak najlepiej przygotować grunt pod tę dyskusję. Zasady opracowania są precyzyjnie wyszczególnione, co pozwala zaufać podanemu materiałowi. Cenne są dane statystyczne, bo orientują w nasileniu poszczególnych form (a więc i zjawisk). Wszystkie przykłady podane są i opracowywane w szerokich kontekstach, co jest właśnie wymogiem nowszych badań lingwistycznych. Bardzo przydatne są liczne tu nawiązania do ówczesnych prądów filozoficznych, do historii, polityki, gdyż i te idee, i zdarzenia stanowią „konteksty” użyciu badanych wyrazów.

W opracowaniach można by zwiększyć ilość ocen nacechowania, bo nie bardzo się tłumaczy, dlaczego są odnośne wzmianki np. o *dowolny* (s. 43) czy *niepodległy* (s. 48), a nie ma ich np. przy *niezależność* (s. 55) czy *samodzielny* (s. 58-59).

Ciekawym pomysłem wzbogacającym analizę jest zestawienie wypowiedzi Norwida z Mickiewiczowskimi i usytuowanie Norwida w łączności (względnie w opozycji) do myśli romantycznej, do ducha epoki biedermeierowskiej, do pozytywizmu.

Ogólne i zarazem najważniejsze wyniki przemyśleń autorów zawarte są we *Wstępie*, który zarazem jest interpretacją zamieszczonych dalej materiałów tekstowych. Można się zastanawiać nad proporcjami: tylko 12 stron właściwych wyników badań, a 190 stron materiału? Ale: 1) te 12 stron to nadzwyczaj treściwe, bogate podsumowanie obserwacji; 2) część materiałowa jest „materiałowa” tylko pozornie, gdyż zawiera również wiele stron szczegółowych komentarzy, pomagających w rozumieniu konkretnych miejsc tekstu. Myślę więc, że autorzy szczęśliwie wybrnęli z dylematu: analiza — synteza, dając na początku zwięzłą syntezę wprowadzającą, podającą ogólne, sumaryczne wyniki badań, pozostawiając zaś do

szczegółowego studiowania — na tle kontekstów — wypadki pojedyncze i precyzyjne, drobiazgowo nieraz rozważania, w których porusza się problematykę filozoficzną, społeczną itp., stanowiącą tło dla akurat omawianego wyrazu.

Ostatecznie stwierdzić trzeba, że *Wolność i niewola w pismach Cypriana Norwida* (autorstwa T. Korpysza i J. Puzyniny) stanowi zarówno ważny, interesująco opracowany fragment opisu dziejów języka polskiego XIX w., przybliżający nam nieprzeciętną postać Norwida, jak i jest próbą nowoczesnego spojrzenia na materiał leksykalny oraz stanowi przyczynek do poznania filozoficzno-społecznej świadomości dawnych Polaków — przyczynek dotyczący treści pojęć wyjątkowo dziś aktualnych i ważnych.

Irena Bajerowa
(Kraków)

ZOFIA KURZOWA, ZOFIA KUBISZYN-MĘDRALA, MIROSŁAW SKARŻYŃSKI, JUSTYNA WINIARSKA, *SŁOWNIK SYNONIMÓW POLSKICH*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1998, S. 530.

Redakcja Słowników Wydawnictwa Naukowego PWN opublikowała w październiku 1998 roku kolejną pozycję, przygotowaną tym razem przez językoznawców z Krakowa. Jest to *Słownik synonimów polskich* (dalej SSP), opracowany przez Zofię Kurzową, Zofię Kubiszyn-Mędralę, Mirosława Skarżyńskiego i Justynę Winiarską.

Przedstawione we wstępie założenia teoretyczne słownika wydają się bardzo obiecujące. Uznanie za synonimy wyrazów, które można wymienić w kontekście bez naruszenia jego znaczenia, jest chyba rozwiązaniem optymalnym — o ile wiem, nikt do tej pory nie znalazł lepszych kryteriów ustalania stopnia bliskości semantycznej wyrazów. Dogodna i słuszna jest na pewno zasada wydzielenia poszczególnych znaczeń wyrazu i grupowanie synonimów wokół tych znaczeń, które często różnią się przecież właściwościami składniowymi. Słuszne wydaje się np. wydzielenie czasowników *oddawać 1* i *oddawać 2* (obydwa ze składnią *oddawać co komu*). W znaczeniu 1. 'dawać z powrotem to, co było wcześniej zabrane' możemy użyć jako synonimu *zuracać* lub podanych po sygnalizującym większą odległość znaczeniową średniku hiponimów *odnosić* i *odsyłać*. W znaczeniu 2. 'dawać coś komuś na własność' — synonimów *darować*, *przekazywać*, *ofiarować* i *zostawiać*. Czasownik *oddawać 4* ('powierzać kogoś lub coś czyjejs opiece') ma synonimy *umieszczać*, *wysyłać*, *posyłać*; *oddawać 5* ('dawać wyraz czemuś w odpowiedni sposób') — *odtworzać*, *wyrażać*, *przedstawiać*, *odzwierciedlać*; *oddawać 6* ('przynosić komuś przesyłkę') — *doręczać*, *dostarczać*. Prawie całkowita niewymienialność synonimów odpowiadających poszczególnym znaczeniom (nie powiemy np. ani **Dziecko ofiarował do przedszkola*, ani **Chorą matkę odtworzył do szpitala*, ani **Odzwierciedlił zegarek do naprawy*) potwierdza słuszność ich wyodrębnienia.

Wydzielanie znaczeń wyrazu jest jednak sprawą bardzo trudną, nic więc dziwnego, że i w SSP spotykamy pewne niekonsekwencje.

Przyjrzyjmy się hasłu *praca*. Czytając definicje poszczególnych znaczeń, możemy sądzić, że są one wydzielone właściwie, ale zaskakujące jest tu jednak użycie bardzo

podobnych zdań jako kontekstów ilustrujących znaczenie podhasła *praca 2* (*Dostał pracę w teatrze miejskim*) i *praca 3* (*Dostał pracę w szkole*). Przy tym podobieństwie nie dziwi podobieństwo, a nawet częściowa tożsamość synonimów: w obu podhasłach znajdujemy też rzeczownik *posada*, a — dodajmy — *zatrudnienie* i *etat* również mogą być tutaj użyte. Mamy tu jednak rzeczywiście dwa różne znaczenia: 'to, czym się ktoś zajmuje' i 'miejsce, gdzie ktoś pracuje', tyle że drugie z nich powinno być zilustrowane raczej różnymi zdaniami zawierającymi konstrukcje lokatywne, adlatywne i ablatywne typu: *Nie było go dziś w pracy*, *Spóźnił się do pracy*, *Wrócił wcześniej z pracy*. Forma mianownikowa będzie tutaj chyba rzadsza, ale też możliwa: *Moja praca jest tuż za rogiem*. Jedynym prawdziwym synonimem takiej *pracy* jest chyba *firma*, nacechowana potocznością, ale bardzo często, przynajmniej w Warszawie, używana. Podane w definicji znaczenia 3. rzeczowniki *instytucja* i *fabryka*, także *urząd* (w znaczeniu 'godność, funkcja' jako synonim do użycia w zdaniu *Praca urzędnika państwowego jest w cenie*) są, oczywiście, hiponimami, ale może w słowniku warto je pokazać właśnie jako synonimy.

Można, rzecz jasna, w ogóle zrezygnować z wydzielenia znaczenia 3. *pracy*, ale wydaje mi się ono potrzebne i ciekawe, byłoby więc go trochę szkoda. Jest też dość prawdopodobne, że język kiedyś wytworzy tu jakieś nowe synonimy i nasi następcy będą je mieli z czym porównywać. Usunięcie wszystkich hiponimów byłoby może zbyt ostrym cięciem — por. hasło *prasa 1* i podane jako synonimy *dzienniki*, *tygodniki*, *miesięczniki*, *kwartalniki*, *roczniki*, *almanachy*, *biuletyny* i *gazety*.

W opisie rzeczownika *przejsie* trzeba, jak robią to autorzy, wydzielić jego znaczenie konkretne 'miejsce, przez które się przechodzi', ale wydzielenie dwóch znaczeń abstrakcyjnych nie wydaje się konieczne. Definicje są tu prawie takie same: 'coś niemilego, co się komuś wydarzyło' (*przejsie 2*) i przykre wydarzenie (*przejsie 2*), a zdania: *Ostatnie przejsia pozbawiły ją radości* i *Miałem małe przejsie z dyrektorem*, ilustrujące *przejsie 3* mogłoby się znaleźć także w podhasle *przejsie 2*. Wprawdzie nie wszystkie synonimy podane w obu podhasłach występują w konstrukcji z *kim*, ale różnicę tę pokazują konteksty. Jednakże rzeczowniki *epizod*, *przygoda*, *przeżycie* i *historia* wymienione wśród synonimów należałoby usunąć, bo są zbyt neutralne: nie odnoszą się wyłącznie do wydarzeń przykrych. Użyte — jak w słowniku — w wyrażeniach o *małżeńskich przygodach* czy o *małżeńskich historiach* mogą kojarzyć się komuś z czymś niemłym, ale przecież można ich użyć także w związkach: o *cudownych przygodach*, *przepięknych przeżyciach* i *wspaniałych historiach*. Epizod też może być zarówno przyjemny, jak i przykry (por. **cudowne, przepiękne przejsia*)¹.

Może się wydawać, że połączenie podhasel blokują rzeczowniki *opaty* i *tarapaty*, (wymienione w podhasle 3.), ale właściwie nie bardzo się one nadają do użycia w zdaniach z tego podhasła (por. **Ostatnie opaty pozbawiły ją radości*), a zwłaszcza **Miałem małe opaty z dyrektorem*, co można uznać za zdanie niepoprawne. Ale przed utworzeniem takiego zdania chroni odpowiedni kontekst.

Synonimami nie są na pewno rzeczowniki *koszt* i *odpłatność* (hasło *koszt*). Obydwa możemy wprawdzie połączyć z rzeczownikiem *wyżywienie*, ale wyrażenia *koszt wyżywienia* i *odpłatność wyżywienia* nie mogą być używane wymiennie. *Odpłatność* to przecież 'obowiązek opłaty za coś', nie sama opłata. Zdanie *Zaszokował go koszt wyżywienia* znaczy 'Zaszokowało go to, że wyżywienie tak dużo kosztuje', *Zaszoko-*

¹ Połączenie to jest poprawne, jeśli rzeczownik występuje w znaczeniu konkretnym.

wąta go odpłatność wyżywienia — to, że w ogóle za wyżywienie trzeba płacić. Powiemy także zasada zwrotu kosztów, ale nie *zasada zwrotu odpłatności.

Synonimem rzeczownika koszt nie może być też wartość, którą autorzy proponują użyć w pytaniu *Jaki jest koszt tego przedsięwzięcia?* Pytanie będzie wprawdzie poprawne, ale znaczenie jego się zmieni, co pokazuje też zdanie: *Koszt tego przedsięwzięcia był wysoki, ale jego wartość jest bardzo niska. Wartość nie może też być synonimem rzeczownika cena* (hasło *cena 1*), por. *Cena tej kawy zależy od sklepu, ale jej wartość jest wszędzie taka sama* i *Cena biletu tramwajowego wzrosła dwukrotnie, ale jego wartość nie zmieniła się — nadal uprawnia do jednego przejazdu*.

Nie można również utożsamiać z kosztem rzeczownika nakład. Posłowie w sejmie domagają się zwiększenia **nakładów na zdrowie i nakładów na naukę**, ale na pewno nie chcą, żeby wzrosły **koszty leczenia** czy **koszty kształcenia**. Niebezpieczne wreszcie jest zestawienie jako synonimów rzeczowników *koszty* i *wydatki*, choć ich znaczenia są rzeczywiście bliskie. Sądzę, że wytworzyła się jednak pewna różnica znaczeniowa między połączeniami tych wyrazów z różnymi rzeczownikami odsłownymi. Mówiąc np. *koszty utrzymania* (w danym kraju, mieście itp.) mamy na myśli zwykle 'to, ile trzeba przeciętnie zapłacić, żeby się utrzymać (przez określony czas)', a *wydatki na utrzymanie* — 'to, ile ktoś konkretny rzeczywiście zapłacił (rzeczywiście wydał), żeby się utrzymać'. *Koszty* są więc bardziej abstrakcyjne, *wydatki* bardziej konkretne. Różnicę tę ilustruje np. zdanie: *Chociaż koszty leczenia nie są u nas duże, twoje wydatki na leczenie były nieprawdopodobnie wysokie*.

Czasem różnica ta może być jeszcze inna: *koszty* i *wydatki* mogą łączyć się z różnymi znaczeniami rzeczownika konkretnego. Np. wieloznaczny rzeczownik *dom* w połączeniu *koszty domu* występuje zwykle w znaczeniu 'budynek', a w połączeniu *wydatki na dom* w znaczeniu 'gospodarstwo domowe, życie, mieszkanie'. Rzeczownik *samochód* nie zmienia swego znaczenia, ale *koszt samochodu* to mniej więcej 'cena auta', a *wydatki na samochód* — 'to, co się wydaje na benzynę, parkingi, garaż i utrzymanie samochodu'.

W hasłach czasownikowych najważniejszy jest zapis ich właściwości składniowych, ale nie można też pominąć pewnych spraw semantycznych. Warto przypomnieć, że za synonimy nie powinniśmy uważać czasowników, które mają wprawdzie wspólny istotny element znaczeniowy, ale ich aktanty są zupełnie inne. Czasownika *zgodzać się* nie możemy więc uznać za synonim czasownika *pozwalać*, choć obydwa zawierają w swym znaczeniu element 'akceptować'. Czasowniki te mają nawet bardzo podobne konstrukcje syntaktyczne, ale to podobieństwo wcale nie łączy się z tożsamością znaczenia i dla mniej wyrobionego czytelnika może być tylko mylące. Obydwa wyrazy konotują bezokolicznik, ale w połączeniu z czasownikiem *zgodzać się* bezokolicznik oznacza zawsze czynność właśnie tego, kto się zgodza, z czasownikiem *pozwalać* — też zupełnie jednoznacznie — nazywa czynność jakiejś innej osoby. Tę inną osobę komunikuje zwykle rzeczownik lub zaimek w celowniku, który przy *zgodzać się* jest niemożliwy, por. *Zgodziła mu się wyjechać* i *Pozwoliła mu wyjechać* oraz *Zgodziła się wyjechać*.

Obydwa czasowniki konotują też konstrukcję *na co*, która również tylko przy *pozwolić* może współwystępować z celownikiem nazywającym jednoznacznie osobę, której na coś pozwalamy, por. *Pozwolił synowi na wyjazd* i **Zgodził się synowi na wyjazd*. W razie elipsy celownika aktant wyjazdu jest nienazwany, ale nie jest nim na pewno pozwalający. Zdanie *Zgodził się na wyjazd* jest natomiast dwuznaczne — może mówić albo o wyjeździe zgadzającego się, albo o wyjeździe innej

osoby, której zgadzający się pozwala wyjechać. Interpretacja pierwsza zdań tego typu jest jednak bardziej prawdopodobna, nawet jeśli nie użyjemy przy rzeczowniku precyzującego sytuację zaimka *swój*. Interpretacja druga jest za to oczywista, jeśli określenie nazwy czynności stanowi dopełniacz nazwy innej osoby, por. *Zgodził się na wyjazd córki* i *Zgodził się na małżeństwo syna*.

W tej sytuacji mówienie o synonimii czasowników *pozwalać* i *zgadzać się* nie jest właściwe, co bardzo wyraźnie widać w haśle *pozwalać* 1. Autorzy dopuszczają tu użycie czasownika *zgadzać się* jako synonimicznego względem *pozwalać* w zdaniu *Pozwalam ci czytać tylko do dziesiątej*. Zdanie z tym czasownikiem będzie wprawdzie poprawne (nie musimy nawet usuwać celownika *ci*), który po wprowadzeniu *zgadzać się* i po małej zmianie szyku (umieszczenie po czasowniku) stanie się uzupełnieniem bezokolicznika *czytać*), ale jego znaczenie będzie zupełnie inne. Użycie konstrukcji *na co* zamiast bezokolicznika niewiele poprawi sytuację. Zdanie *Zgadzam się na czytanie* jest znowu dwuznaczne, w przeciwieństwie do jednoznacznego *Pozwalam na czytanie*. Pozostawienie celownikowej formy zaimka, oczywiście z konieczną zmianą szyku, precyzuje wprawdzie znaczenie, ale właśnie jako przeciwne wobec znaczenia zdania słownikowego, por. *Zgadzam się na czytanie ci tylko do dziesiątej*. Zdanie z czasownikiem *zgadzać się* i konstrukcją *na co* może być dokładnym synonimem zdania (1), jeśli rzeczownik odczasownikowy *czytanie* będzie określony zaimkiem dzierżawczym (*Zgadzam się na twoje czytanie*). Obawiam się jednak, że dokonanie odpowiednich przekształceń może być dla niektórych czytelników, zwłaszcza cudzoziemców, dość trudne.

Użycie czasownika *pozwalać* w zdaniu *Rodzice zgadzają się na nasz wyjazd* w haśle *zgadzać się* 1 rzeczywiście nie zmieni znaczenia tego zdania, ale jest to zasługa zaimka *nasz*. Bez niego zdanie staje się dwuznaczne, przy czym — jak to pokazaliśmy wyżej — znaczenie 'wyjazd rodziców' jest bardziej prawdopodobne.

Uwagi te dotyczą także czasowników *przyzwalać*, *zezwałać* i *dozwalać* podanych jako synonimy *zgadzać się*, natomiast *godzić się* jest jego synonimem bez żadnych zastrzeżeń.

Wyodrębnienie *pozwalać sobie na co* (a. bezokolicznik) jako oddzielnego hasła można uznać za dyskusyjne, więcej wątpliwości jednak budzą tutaj proponowane synonimy. Jasna jest definicja takiego tej konstrukcji *pozwalać* 'przejawiać nieodpowiednią w danej sytuacji śmiałość wobec kogo'; wynika z niej wyraźnie negatywna ocena czynności wskazanej w bezokoliczniku lub w wyrażeniu *na co*. Dobrze też ilustrują to znaczenie przykłady, zwłaszcza zdanie *Pozwolił sobie podnieść głos na ojca*. Ta negatywna ocena zostaje przy czasowniku *śmiać*, *ośmielać się*, może nawet *odważać się*, ale trudno dopatrzeć się jej w czasowniku *zdobywać się*, także proponowanym w tym podhaśle. Działanie, którego nazwę konotuje (zapowiada) *zdobywać się*, można określić jako 'to, co jest trudne, ale w danej sytuacji zdecydowanie właściwe czy nawet pożądane'. Ocena ta wynika nie tylko z definicji słownikowych, ale także z bezpośrednich odpowiedzi moich, także młodych, informatorów. Zdania *Zdobył się na podniesienie głosu na ojca* nie można uznać za błędne — można nawet wyobrazić sobie sytuację, w której podniesienie głosu na ojca będzie czymś z jednej strony bardzo trudnym, z drugiej — właściwym i pożądanim. Jednakże mam nadzieję, że jest to ciągle sytuacja zbyt nietypowa, abyśmy zaakceptować mogli takie użycie omawianego czasownika w przykładzie słownikowym.

Dość zaskakujący jest też opis czasownika *przekonywać się* 2. 'zmieniać sąd o kimś lub o czymś z ujemnego na dodatni', wśród którego synonimów znajdujemy *przymuszać się*. Zdanie *Przymuszał się do jedzenia kaszy* jako odpowiednik poda-

nego w słowniku *Przekonał się do jedzenia kaszy* nie będzie niepoprawne, ale każde z obu zdań znaczy coś innego. *Przekonać się do czego* to przecież 'pozbyć się uprzedzenia, przewyciężyć niechęć do czego', *przymusić się do czego* to 'zrobić coś **mimo** uprzedzenia, niechęci do czego'. Mówienie o przymuszaniu się ma sens wtedy, kiedy właśnie nie możemy się uprzedzenia czy niechęci pozbyć — nasz sąd o tym, do czego się przymuszamy, pozostaje nadal ujemny. Widać to np. w zdaniach: *Przymusił się do szpinaku, żeby nie martwić matki, ale nie mógł się do niego przekonać* i *Przekonał się do szpinaku, więc już nie musiał się do niego przymuszać*.

Synonimem na ogół nie bywa nazwa zjawiska, które tylko wynika z sytuacji będącej treścią wyrazu hasłowego: stosunek przyczynowy nie musi prowadzić do synonimii. Synonimami nie są przecież takie pary czasowników jak *pracuje — zarabia, choruje — leczy się czy uczy się — umie*. Tym bardziej nie możemy uznać za synonim nazwy działania, które powinno wynikać ze stanu psychicznego, ale często wcale z niego nie wynika — np. skutek lenistwa, braku czasu lub jakichś przeciwności losu. Chodzi mi tu o czasownik *opiekować się* przedstawiony jako synonim czasownika *bać się* 2. Postulowanej synonimii zaprzeczają np. zdania *Bała się o syna, ale nie mogła opiekować się chłopcem na drugiej półkuli* czy *Bała się o matkę, ale wcale się nią nie opiekowała*.

Niekiedy synonim ma — jak wiadomo — trochę inną barwę stylistyczną lub inne nacechowanie emocjonalne niż wyraz hasłowy — słownik powinien informować o tych różnicach, stosując odpowiednie kwalifikatory. We wstępie Zofia Kurzowa zapowiada 5 kwalifikatorów informujących o nacechowaniu emocjonalnym wyrazu, 5 — wskazujących jego przynależność stylową, 2 określające przynależność środowiskową i 1 dotyczący frekwencji. Tak np. wyraz *dziura* w znaczeniu 'miejscowość prowincjonalna' słusznie otrzymał kwalifikator „pogardliwy”, synonimy wyrazu *niedostatecznie* (*pała, pałka, lufa, laga, bania, barika i gała*) muszą być określone jako „środowiskowe”, *intrata* jako synonim rzeczownika *korzyść* musi mieć kwalifikator „rzadki”, a *zamknąć się* i *przymknąć się* jako synonimy *milczeć* — „wulgarne”. Te ostatnie wyrazy nie wydają się zresztą konieczne w słowniku, ale to już inna sprawa.

Czytelnik dowiadujący się o nacechowaniu emocjonalnym bądź stylistycznym wyrazu chce przede wszystkim wiedzieć, czy jest to nacechowanie pozytywne czy negatywne. Informację tę nie zawsze daje, niestety kwalifikator „ekspresywny”. Jest on może wystarczający w odniesieniu do wyrazów, które są synonimami słów już nacechowanych, komunikuje bowiem wtedy jakby wyższy stopień tego nacechowania. Z jednej strony ekspresywne mają być przymiotniki *nowiutki, nowiuśki, nowiuśkie* jako synonimy wyrazu *nowy*, przymiotniki *cudny* i *cudowny* jako synonimy wyrazu *piękny*, *zaczny* i *kryształowy* jako synonimy wyrazu *uczciwy*, z drugiej — *opasty, spasty, zapasiony* i *utuczony* jako synonimy wyrazu *gruby*, *katorżniczy* jako synonim przymiotników *trudny* i *męczący*, *krecha* jako synonim wyrazu *linia*. Taka dwuznaczność kwalifikatora „ekspresywny” może być trochę kłopotliwa, ale prawdziwy kłopot powstaje wtedy, gdy autorzy stosują to określenie przy wyrazach neutralnych, nienacechowanych. Jeśli w znaczeniu takiego wyrazu jest wielkość, możemy się domyślać, że w znaczeniu jego odpowiednika ekspresywnego wielkość ta jest jeszcze większa (mniejsza), por. *długi* i *sążnisty*, nie wiemy jednak, czy przymiotnik *sążnisty* wyraża także ocenę emocjonalną. Przykład *Ten chłopak namawia kolegów do psoty* w haśle *namawiać* nie pokazuje, że ekspresywne synonimy *podbechtywać* i *podpuszczać* są nacechowane negatywnie. Ale zupełnie zaskakujące jest dla mnie hasło *człowiek 1*. Do pięknego zdania *Jest to rozumny i szlachetny*

człowiek autorzy proponują wprowadzić jako synonimy ekspresywne rzeczowniki *osobnik* i *indywiduum*. Czy rzeczywiście tych właśnie słów używają oni mówiąc o swoich rozumnych i szlachetnych przyjaciółach? Kwalifikator „pogardliwy” nie byłby tu za mocny, ale jeszcze lepiej byłoby te „synonimy” usunąć.

Wyraźnie brakuje w SSP kwalifikatorów chronologicznych, określających słowa jako przestarzałe lub dawne. Być może autorzy zamierzali pokazać tylko wyrazy współczesne, którym takie kwalifikatory nie byłyby potrzebne, ale w słowniku znaleźć można także słowa, przy których są one konieczne. Tak np. czasownik *trwożyć się* został określony jako „rzadki”, choć dane statystyczne sugerują raczej kwalifikator „przest.” lub „dawny”. W liczących pół miliona jednostek materiałach do *Słownika frekwencyjnego* J. Sambor, I. Kurcz, A. Lewickiego, K. Szafrana i J. Woronczaka czasownik ten nie pojawia się wcale, a w ponad ośmiomilionowym korpusie tekstów Redakcji Słowników Języka Polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN leksem *trwożyć się* miał tylko pięć wystąpień. Dla porównania: formy leksemu *bać się* pojawiły się w tym samym korpusie 1710 razy, formy *obawiać się* — 406 razy i *łękać się* — 153 razy². Zbadanie innych źródeł pomogłoby autorom SSP zdecydować, czy w następnym wydaniu słownika opatrzyć czasownik *trwożyć się* kwalifikatorami „przest.” lub „dawn.”, czy też po prostu z niego zrezygnować.

Zdarza się, że przedstawiony w słowniku wyraz dostaje kwalifikator zbyt słaby — np. *pietrać się* (synonim *bać się*) określone jest jako „potoczne”, choć dla wielu moich informatorów był to czasownik pospolity lub nawet wulgarny. Oczywiście i tu można mieć wątpliwości, czy taki wyraz jest w ogóle w słowniku potrzebny, zwłaszcza że właściwie trudno określić dokładnie jego wymagania składniowe.

Wiele wyrazów zdecydowanie nacechowanych nie ma w ogóle żadnego kwalifikatora. Jest to równie niebezpieczne w opisie wyrazów oficjalnych, podniosłych i książkowych, jak pogardliwych, pospolitych i wulgarnych. Związek *wyrażać zgodę na co* może być synonimem czasownika *pozwalać*, ale konieczny jest przy nim kwalifikator „oficjalny”, który wykluczy jego użycie np. w zdaniu *Pozwalam ci czytać tylko do dziesiątej*. Oficjalny albo książkowy (i chyba trochę przestarzały) jest też czasownik *czynić* wskazany jako synonim neutralnego *robić*. Autorzy proponują bez żadnych komentarzy jego zastosowanie w zdaniach *Nic nie robi* i *Tak nie należy robić* (hasło *robić 1*). Podane również bez kwalifikatorów *poczynać* i *poczynać sobie* pasują tu zresztą jeszcze mniej, a w 1. zdaniu *poczynać sobie* jest w ogóle niemożliwe (*Nic sobie nie poczynaj*). Najlepszy byłby tutaj czasownik *zajmować się*, por. *Niczym się nie zajmuje*, ale został on już wykorzystany w definicji.

Czasownik *czynić* występuje bez kwalifikatorów także wtedy, gdy jest wyrazem hasłowym, choć zdania przykładowe i tu nie wydają się naturalne, por. *Zawsze coś czynił w podhaśle czynić 1*, *Okulary czyniły jego twarz nieznaną w czynić 2* oraz *Wydatki na żywność czynią dużą sumę w budżecie*, *Dwa razy dwa czyni cztery* i *Rachunki za prąd i gaz czynią miesięcznie pięćdziesiąt złotych w czynić 3*. Jako jego synonim w ostatnim zdaniu proponują autorzy czasownik *opiewać na co*, opatrzony kwalifikatorem „rzadki”, ale bardziej trafne wydają mi się kwalifikatory „podniosły” i „książkowy”, którymi opatruje ten leksem. S. Skorupka w *Słowniku frazeologicznym*. Wiadomo, jak duże kłopoty z właściwą oceną nacechowania wyrazów ma nasza młodzież — uczniowie i studenci. Niepotrzebne, a często nieświadome użycie wyrazu

² Dane te pochodzą z artykułu „Korpus tekstów w opisie synonimów polskich” dra Marka Łazińskiego, któremu serdecznie dziękuję za udostępnienie maszynopisu.

nacechowanego zamiast neutralnego można nierzadko spotkać w publikatorach. SSP nie przyczyni się raczej do zmniejszenia liczby błędów tego typu.

Chociaż kwalifikatory przekazują czytelnikowi bardzo istotne informacje, nie stanowią uniwersalnego środka leksykograficznego — w pewnych wypadkach nie wystarczają. Niektóre wyrazy nie mają wprawdzie bardzo silnego nacechowania (wiadomo zresztą, że jego stopień trudno wymierzyć), ale jakby wzrasta ono w połączeniu tych wyrazów ze słowami o nacechowaniu przeciwnym. Przykładem mogą być związki *urządzać chryję*, *urządzać drakę*, *urządzać burdę*, *urządzać grandę*, które polecają autorzy w haśle *piekło* 3. Jako aprobatę takich związków można przecież zrozumieć podanie tych rzeczowników po jedynym zdaniu przykładowym: *Codziennie po przyjęciu z pracy urządził w domu piekło*, w którym też byłby lepszy czasownik *robić*. Kwalifikator „potoczny” przy tych rzeczownikach niczego, rzecz jasna, nie zmienia. Połączeń takich nie ocaliłby zresztą żaden kwalifikator — są one po prostu stylistycznie niespójne i jako takie nie powinny być czytelnikowi sugerowane.

Połączenie frazeologiczne może być synonimem pojedynczego wyrazu, ale chcielibyśmy, aby można je było spokojnie wstawić przynajmniej do zdania przykładowego. Warunku tego nie spełnia wyrażenie *ciężki kawałek chleba*, potraktowane jako synonim rzeczownika *praca* 5. Nikt chyba nie powie *Kopanie rowów wymagało (ogromnego) ciężkiego kawałka chleba*. Poprawne byłoby zdanie (2) *Kopanie rowów to ciężki kawałek chleba*, ale jego znaczenie (jeżeli autorzy myślą o takim właśnie przekształceniu składniowym) wcale nie odpowiada treści zdania w słowniku. W zdaniu (2) mówimy bowiem, że kopanie rowów to bardzo trudny i ciężki sposób zarabiania na życie, w zdaniu z SSP natomiast (*Kopanie rowów wymagało ogromnej pracy*) *praca* jest użyta w znaczeniu ‘siły zużyte przy jakiejś czynności’. Siły te wcale nie muszą łączyć się z zarabianiem pieniędzy — rowy mogły być po prostu kopiącemu potrzebne. Wyrażenie *ciężki kawałek chleba* ma więc pewną istotną nadwyżkę semantyczną w stosunku do znaczenia wyrazu hasłowego, a takie frazeologizmy nie powinny być traktowane jako synonimy określonych wyrazów. W zdaniu przykładowym nie sprawdzają się zresztą także pojedyncze rzeczowniki proponowane w haśle *praca* 5 — nie wydaje mi się tam możliwy ani rzeczownik *krwawica* (bez kwalifikatora), ani *katorga* (kwalifikator „potoczny”). Właściwe są natomiast rzeczowniki *wysiłek*, *trud*, *znój* i *mozół*, może też *mordęga*, określona jako „pot.”

Synonimami nie są także związek *zrobić wstyd komuś* i czasownik *zawstydzić kogoś*. Jeśli *Dziecko zrobiło wstyd matce* (zdanie przykładowe z hasła *robić* 3), to zrobiło coś niewłaściwego i matka wstydzi się za dziecko, bo czuje się za nie odpowiedzialna. Sytuacji tej jednak nie określimy zdaniem *Dziecko zawstydzilo matkę*. Tego zdania użylibyśmy, gdyby to matka zrobiła coś niewłaściwego, a dziecko wspomniało jej to, wzbudzając w niej wstyd i zażenowanie. Mamy więc tu sytuacje przeciwstawne i ich określeń nie możemy po prostu zestawiać jako synonimów.

Zgodnie z zapowiedzią we wstępie, schematy składniowe autorzy przedstawiają tylko w hasłach czasownikowych i przymikowych, chociaż cechy syntaktyczne innych części mowy są często także bardzo istotne. Ale informacje o wymaganiach składniowych czasowników też nie są przedstawione dokładnie, co wynika w dużym stopniu ze sposobu zapisu tych wymagań. Gdyby w polszczyźnie wszystkie czasowniki miały ten sam ogólny model rekcji, a więc gdyby np. każdy czasownik mógł mieć w tekście tylko jedno uzupełnienie (dla prostoty opisu pomijam tu uzupełnienie mianownikowe, charakterystyczne dla zdecydowanej większości polskich czasowników), można by było sobie pozwolić na zapis z przecinkami, który sprawdza się np. w wypadku czasowników *bać się* i *lubić*.

Przecinek można by tu zawsze rozumieć jako znak alternatywny i zapis stosowany w słowniku odczytywać zawsze jako symbol alternatywnych konstrukcji, por. *bać się kogo, czego* albo *bać się z bezokolicznikiem*, albo *bać się 2* że wprowadzającym zdanie podrzędne. Jednakże w tekstach polskich obok czasowników z uzupełnieniem pojedynczym znajdujemy nierzadko takie, które wymagają uzupełnienia podwójnego, np. *Kłóci się z braćmi o spadek*, *Przykryła dziecko koczykiem*, *Podziwiał ojca za odwagę*, czy nawet potrójnego, por. *Oddał jej mieszkanie za samochód*, *Swoim zachowaniem sprowokował ją do sprzeciwu*. Co gorsza, ta rekcja wielokrotna bywa też jednocześnie rekcją alternatywną — jeden z jej członów (czasem też oba) może się zmieniać. Jeśli ta zmiana łączy się z różnicą znaczeniową na tyle wyraźną, że każde ze znaczeń ma różne synonimy, autorzy tworzą dla nich różne podhasła, ale problem zapisu wymagań składniowych jest rozwiązany tylko częściowo, zwykle bowiem w jednym podhasle pozostają co najmniej dwa uzupełnienia, por. np. *przekonywać 1 -kogo, o czym, ze spój. że, aby i przekonywać 2 -kogo, do kogo, do czego*. Jeśli jednak jest to po prostu oboczność, wszystko musi być zapisane w jednym hasle. Autorzy stosują tylko przecinek i w rezultacie czytelnik nie wie, które uzupełnienia mogą współwystępować, a które występują alternatywnie. Znajdując np. w opisie czasownika *namawiać* schemat *kogo, na co, do czego*, nie wiemy, czy budować zdania złożone ze wszystkich trzech uzupełnień czy używać ich alternatywnie czy też łączyć dowolnie. Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że łatwo zbudować przykład pozornie taką dowolność ilustrujący, por. *Namawiał na wyjazd do pracy*. O tym, że *do pracy* jest tu określeniem rzeczownika *wyjazd* i w żadnym stopniu od czasownika nie zależy, nie każdy musi wiedzieć. Choć więc w wielu hasłach można z przykładów domyślić się, jakie schematy składniowe są naprawdę możliwe, dobrze by było, żeby czytelnik już z samego zapisu form zaimkowych wiedział, czy chodzi o rekcję wielokrotną czy oboczną, czy może (co najtrudniejsze) o połączenie obydwu. Można przecież odpowiednio zastosować znak plus, skośną kreskę i nawias, przecinek zostawiając ewentualnie między formami zajmującymi tę samą pozycję syntaktyczną. Zapis będzie trochę dłuższy, ale informacja dokładniejsza.

Takie uściślenie zapisu jest tym ważniejsze, że wcale nie wszystkie możliwości składniowe wyrazów ilustrowane są przykładami. W hasłach *popychać* i *rysować* np. brak ilustracji rekcji narzędnikowej, w hasle *opowiadać* nie ma przykładu z biernikiem. W hasle *kusić* czytelnik nie znajdzie ilustracji połączenia 3 uzupełnień, por. np. *Kusiła go do wyjazdu obietnicami łatwego zarobku*. Zdarzają się zresztą sytuacje odwrotne. W hasłach *przekonywać* i *nazywać* nie ma zaimka wskazującego na łączliwość tych czasowników z narzędnikiem, chociaż występuje on w przykładach *Swoją uczynnością przekonał mnie do siebie* i *Nazwał ją idiotką*. W hasle *dowiadawać się* nie ma formy od *kogo* (ale jest zdanie *Od znajomych dowiadywał się o losach siostry*). W hasłach *działać 3*, *obchodzić się*, *postępować 1* przydałoby się umieszczenie formy *jak* — symbolu łączliwości czasownika z przysłówkiem (podano go w *zachowywać się 1*), por. przykłady *Lekarstwo dobrze na niego działa*, *Źle obchodzi się z żoną*, *Postępował ze mną uczciwie*.

Bardzo uważnie trzeba wybierać formy zaimkowe, symbolizujące odpowiednie przypadki. Jednoczesne użycie obu zaimków, osobowego i rzeczowego, nie tylko informuje, że uzupełnieniem czasownika może być zarówno rzeczownik osobowy, jak i nieosobowy, ale także w wypadku dopełniacza i biernika precyzuje, o który z tych przypadków chodzi, por. np. hasła *kopać 1*, *krępować 1* i *krępować 2*. Umieszczenie w tych przypadkach tylko jednej formy zaimkowej daje więc niepre-

czyjną informację składniową, a jednocześnie wskazuje na istnienie ograniczeń w łączliwości leksykalnej danego czasownika, które mogą okazać się pozorne. Tak np. w konstrukcji *na co* łączącej się z czasownikiem *namawiać* występuje rzeczywiście dużo częściej rzeczownik nieosobowy, ale rzeczowników osobowych nie można tu wykluczyć, por. np. *namawiać kogoś na fryzjera, na dentystę, na ginekologa, na kosmetyczkę* i inne. Eliptyczność tych konstrukcji nie zmniejsza ich poprawności, zresztą konstrukcje z rzeczownikiem nieosobowym są także bardzo często eliptyczne, por. *namawiać na wino* 'na wypicie lub na kupno wina'. Formy pełne, takie jak *namawiać na pójście do fryzjera, na wizytę u lekarza* są prawie nieużywane albo mają inne znaczenie. *Namawiał ją na gabinet dentystyczny albo na kancelarię adwokacką* będzie raczej znaczyło 'namawiał ją, żeby kupiła (wynajęła) gabinet albo kancelarię'. Słusznie natomiast pominięto w SSP formę osobową *kogo* w haśle *opowiadać*. Uzupełnienia mianownikowe przy czasownikach — poza podmiotem — są z kolei na tyle rzadkie, że to one powinny być specjalnie zaznaczone, czego nie zrobiono np. w haśle *nazywać się* mimo zamieszczenia przykładu *Ten pies nazywa się Burek*. Natomiast biernikowość formy *co* jest chyba oczywista, a brak w schemacie łączliwości czasownika formy *kogo* stanowi ostrzeżenie przed zdaniami typu **Opowiadał matkę, *Opowiadał przyjaciół, *Opowiadał profesora*. Można by ten schemat poprzeć jeszcze przykładem *opowiadać bajki, anegdoty, dowcipy*. Podany jako synonim czasownik *przedstawiać*, a może i *prezentować* kontynuuje chyba tę łączliwość.

Odpowiedniego zapisu wymagają właściwości składniowe nie tylko czasowników hasłowych, lecz także ich synonimów. We wstępie Z. Kurzowa zapowiada, że „rekcję zaznacza się przy synonimach czasownikowych, o ile mają one inną rekcję niż czasownik hasłowy”. Zasada ta funkcjonuje dobrze, jeśli czasownik hasłowy występuje rzeczywiście w takich samych konstrukcjach jak czasowniki synonimiczne, por. np. *dogadywać się z kim* i *porozumiewać się z kim, rozmówić się z kim* czy *krzyczeć na kogo, na co* i *wrzeszczeć, wydzierać się, drzeć się na kogo, na co*. Nie ma też kłopotów z ustaleniem składni, gdy czasownik hasłowy wymaga tylko jednego uzupełnienia, a czasownik synonimiczny jakiejś zupełnie innej konstrukcji, a więc gdy np. *dogonić kogo* mamy zastąpić przez *dorównywać komu, zrównywać się z kim* lub *dobijać do kogo*. Nie wiem tylko, czy *dobijać do kogo* jest rzeczywiście możliwe w trochę metaforycznym znaczeniu, które sugeruje przykład *Przez pewien czas był najlepszym uczniem, ale go szybko dogonili inni*.

Często jednak czasownik synonimiczny łączy się tylko z niektórymi konstrukcjami czasownika hasłowego, mającego rekcję wielokrotną lub alternatywną, a słownik nie podaje żadnych informacji, które z tych konstrukcji należy wybrać. (Była już o tym mowa wyżej przy okazji sposobów zapisu rekcji w SSP). Jest to szczególnie niebezpieczne przy wyrazach rzadkich, przestarzałych i bardzo potocznych, o których właściwościach składniowych trudno znaleźć informacje także w innych słownikach. Widząc w haśle *bać się, przestarzałe trwożyć się* i pospolite *pietrąć się* bez żadnej informacji składniowej, nie wiemy, czy synonimy te łączą się z dopełniaczem, z bezokolicznikiem i ze spójnikiem *że* tak samo jak *bać się*, czy też autorzy po prostu nie pamiętali o ich składni. Ta druga możliwość nie byłaby dziwna wobec rzadkości występowania obydwu synonimów. Nie mogą zadowolić także zamieszczone w SSP informacje o składni synonimów czasownika *martwić się*, którego rekcję symbolizują formy *kim, czym, o kogo, o co*. Przykłady i synonimy podzielono tu na 2 grupy. W pierwszej grupie podano przykłady tylko z narzędnikiem: taka łączliwość charakteryzuje synonimy *zamartwiać się, smuć się*,

zasmucać się i „rząd.” *frasować się*. Jednak czasownik *trapić się* może mieć już narzędnik alternatywny z konstrukcją przyimkową (o co, o kogo?). Dla drugiej grupy synonimów podano przykłady ilustrujące oba typy reakcji. Jednakże reakcję alternatywną mają tylko *niepokoić się* i *kłopotać się*. Czasowniki *gryźć się*, *dręczyć się* i *zadęczać się*, umieszczone w drugiej grupie, łączą się jedynie z narzędnikiem. Tylko narzędnikową reakcję ma też *przejmować się*, co można przeczytać w SSP w opisie tego czasownika jako hasłowego.

Niekiedy podany w słowniku synonim zastępuje nie tylko czasownik hasłowy, ale także któreś z jego określeń. Tak np. związek *panować nad uczuciami* możemy zastąpić czasownikami *opanować się* lub *mitygować się*, które jednak wykluczają użycie rzeczownika *uczucia*. Oba te czasowniki występują wprawdzie z zaimkiem *się*, ale zaimek ten nie zawsze przesądza o braku dopełnienia. Mówimy przecież np. *zdobyć się na coś*, *chwalić się czymś*, *liczyć się z czymś*. Przydałaby się więc jakaś informacja, dzięki której można by było uznać za niemożliwe konstrukcje w rodzaju **opanować się nad uczuciami*. Bez dopełnienia użyjemy także czasownika *trzymać się*, który chyba nie jest dobrym synonimem dla *radzić sobie z kim* i na pewno nie może być zastosowany, jak sugerują autorzy, w przykładzie *Radziła sobie świetnie z dziećmi, domem i wszystkimi obowiązkami*.

Pominięcia któregoś uzupełnienia może też wymagać czasownik bez *się*. Używając np. zamiast wyrazu *działać* jego rzadkiego synonimu *skutkować*, trzeba będzie opuścić i dopełnienie *na kogo, na co* i okolicznik *dobrze*. To konieczne pominięcie warto jakoś zaznaczyć, zwłaszcza że rzadkiego *skutkować* nie znajdziemy w większości polskich słowników i poradników.

Przedstawione wyżej uwagi mogą wydać się zbyt drobiazgowo i purystyczne. Uważam jednak, że słownik synonimów, jako swego rodzaju słownik normatywny, powinien precyzować różnice między znaczeniami także wtedy, gdy zacierają się one w świadomości mówiących. Mam też nadzieję, że uwagi te przydadzą się autorom, zwłaszcza że Zofia Kurzowa zapowiada nowe, poprawione wydanie SSP.

Barbara Klebanowska
(Warszawa)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NOWY FILAR

Od niedawna jesteśmy świadkami utrwalania się w polszczyźnie, dosłownie w naszych oczach, pewnej innowacji językowej. Obserwujemy, jak nowo powstająca jednostka znaczeniowa oddala się od swego źródła, wchodzi w coraz liczniejsze związki z innymi wyrazami i zaczyna samodzielne życie. Chodzi tu oczywiście o wymieniony w tytule rzeczownik *filar*, który pojawił się w tekstach dotyczących reformy ubezpieczeń społecznych (*filar pierwszy, drugi, trzeci*) i staje się ich stałym składnikiem. Wyraz o takim brzmieniu nie jest obcy polszczyźnie. Został przez nią zapożyczony już dawno i funkcjonuje w niej w dwóch znaczeniach: dosłownym i metaforycznym. Pierwsze z nich *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka definiuje jako 'pionowa podpora wszelkich konstrukcji architektonicznych, mająca przekrój wieloboczny (nie okrągły)'. *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja uzupełnia tę definicję, dodając '...zbudowana z cegły, kamienia, betonu itp.' *Filar* w znaczeniu metaforycznym to 'ktoś będący podporą, ostoją jakiejś instytucji, także grupy społecznej, np. rodziny'. Łączliwość omawianego rzeczownika jest dość ograniczona. W pierwszym ze znaczeń występuje on w konstrukcjach z określeniami (przydawki przymiotnikowe lub dopełniaczowe) cech nazywanego przedmiotu, np. *kamienny, biały, lśniący, wysoki, filar mostu, wiaduktu* oraz jako dopełnienie w konstrukcji z czasownikiem *opierać się* (i jego synonimami), np. *sklepienie opiera się na kilku filarach*. Poza tymi, najczęstszymi typami połączeń *filar* może się pojawiać w związkach, których dobór niejako narzuca opisywana rzeczywistość (np. *umocnić filary, zburzyć itp.*). W drugim znaczeniu, metaforycznym analizowany wyraz funkcjonuje w ściśle określonej konstrukcji 'ktoś (coś) jest filarem czegoś' i równoważnej z nią 'to filar czegoś', np. *Ten aktor jest filarem naszego zespołu // to filar naszego zespołu* albo *Filarem nowej spółki będzie firma Jana Kowalskiego*.

W jakim stopniu odbiega od powyższej charakterystyki nowy *filar*? Co sprawia, że o wyrazie od dawna należącym do zasobu słownikowego polszczyzny mówimy jak o nowej jednostce? Otóż głównym wskaźnikiem wejścia *filaru* na nowy dla niego obszar jest zmiana w jego dotychczasowej łączliwości leksykalno-składniowej. Porównajmy z tym, co przedstawiliśmy wyżej, konteksty, w których *filar* występuje od czasu, gdy w mediach — prasie,

radiu, telewizji — rozpoczęła się akcja informowania o nowym systemie emerytalnym. Słyszymy mianowicie (albo czytamy) o *funkcjonowaniu trzech filarów*, o tym że *składki będziemy gromadzić przede wszystkim w filarze pierwszym i drugim, ale możemy także skorzystać z filara trzeciego i w nim oszczędzać, że przystąpienie do drugiego filara jest obowiązkowe, że musimy wybrać jeden z funduszy wchodzących w skład tego filara* itp. Wszystkie wymienione, a także inne o podobnym charakterze, związki są obce tradycyjnemu *filarowi* zarówno w jego znaczeniu dosłownym, jak i metaforycznym. Spróbujmy zatem prześledzić drogę, którą odbył, aby zacząć funkcjonować w znaczeniu zupełnie nowym.

Na początku tej drogi było niewątpliwie użycie metaforyczne. Twórcy systemu emerytalnego zaczęli się posługiwać wyrazem *filar* jako wygodnym odpowiednikiem wielowyrazowych nazw trzech składników owego systemu, na których — jak na filarach — się opiera (co łatwo jest przedstawić na wykresach). Są to: zreformowany *Zakład Ubezpieczeń Społecznych*, *Otwarte Fundusze Emerytalne*, *Pracownicze Programy Emerytalne*, których symbole (*ZUS*, *OFE*, *PPE*) byłyby mało wyraziste (może z wyjątkiem pierwszego, powszechnie już znanego) dla odbiorców informacji o reformie. Interesujące nas znaczenie *filaru* ma więc rodowód środowiskowy. Nowe użycie wyrazu podchwyciły media, w związku z czym jego frekwencja w tekstach niepomniernie wzrosła. Zastępując nazwę wielowyrazową, której podstawą jest *fundusz*, zaczął pojawiać się w tych samych co on kontekstach, np. *skorzystać z funduszu, przystąpić do funduszu, wchodzić w skład funduszu* itp. Ponieważ fundusz to na ogół środki pieniężne, a chodzi o ich gromadzenie, oszczędzanie, nasz nowy *filar* zaczyna występować w konstrukcjach właściwych rzeczownikom *bank, kasa*, np. *gromadzić oszczędności w filarze* (jak w banku, w kasie), *oszczędzać w filarze* (jak w PKO).

Proces kształtowania się nowego znaczenia *filaru* jest w toku. Od nas zależy, jakie będą jego skutki. Być może stabilizacja systemu emerytalnego, kiedy mniej się już będzie o filarach mówiło, wpłynie na zahamowanie tego procesu. Jeśli to nie nastąpi, utrwałą się w języku konstrukcje dziwaczne typu *oszczędzać w filarze* czy *gromadzić coś w filarze*. Lepiej by było, gdyby do tego nie doszło, gdyby pozostały one efemerydami środowiskowej odmiany języka potocznego, znamieniem gorącego czasu reform, zabawnymi skrótami, a nie stały się pseudoterminami polszczyzny ogólnej.

H.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- * Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1999 r. wynosi 7,50 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer